

**Albowiem
Dziecię nam się narodziło,
Syn został nam dany,
na Jego barkach
spoczęła władza.
Nazwano Go imieniem:
Przedziwny Doradca,
Bóg Mocny,
Odwieczny Ojciec,
Księżę Pokoju.**

Iz 9,5

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXII
Nr 12 (246)

Grudzień 2018



Domenico Ghirlandaio, Boże Narodzenie, 1492, Pinacoteca, Watykan



Nastawa ołtarza wykonana w 1491 r. przez włoskiego malarza renesansowego Pietro Perugino (Vannucci), zamówiona przez kardynała Giuliano della Rovere, przyszłego papieża Juliusza II. Polptyk obejmuje dwa poziomy: niższy przedstawia w centrum scenę narodzin Chrystusa, a w bocznych skrzydłach dwa

łukowate panele przedstawiające Michała Archaniola, Jana Chrzciciela, św. Hieronima i św. Jerzego. Górny poziom: pośrodku luneta z Ukrzyżowaniem, na bocznych małych panelach Anioł i Maryja w scenie Zwiastowania.

Torlonia Collection, Rzym

*Radosnego oczekiwania i gotowości na przyjęcie
Bożego Syna do swojego życia, mocy Ducha Świętego,
który pomoże nam zasiewać ziarno Miłości między nami,
oraz błogosławionego 2019 Roku!*

*Wszystkim Parafianom, Przyjaciółom i Sympatykom,
życzy, wraz z Kapłanami posługującymi w naszej Parafi,
Ksiądz Prałat Jacek Kozub, Proboszcz*



Czuwajcie i módlcie się, bo nasz Pan przychodzi List Prymasa Polski na Adwent 2018, 2 grudnia 2018

Daj mi poznać Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź mnie w prawdzie według swych pouczeń.

Ps 25(24),4-5

Słowami zaczerpniętymi z [...] psalmu pragnę Was wszystkich, Siostry i Bracia, serdecznie pozdrowić. U progu rozpoczynającego się Adwentu wraz z Wami proszę dobrego Boga, by uczył nas swoich dróg i prowadził po swoich ścieżkach. Dar czasu, który po raz kolejny otrzymujemy, chcemy spożytkować nie tyle na realizację własnych planów i zamierzeń, ile raczej na odkrycie tego, czego On od nas oczekuje. Bóg bowiem, obdarowując nas swoją łaską i miłosierdziem, daje nam poznać w naszej codzienności swoją wolę. Uczy nas jednocześnie wypełniać ją w naszym życiu. Jako chrześcijanie możemy prawdziwie żyć i dawać świadectwo jedynie w *mocy Bożego Ducha*. O tym chcemy pamiętać i tego doświadczać zarówno w tym szczególnym adwentowym czasie, jak i w rozpoczynającym się dziś wraz z nim nowym roku duszpasterskim i liturgicznym.

Drodzy moi!

Szukając Bożych dróg musimy wyraźnie usłyszeć i przyjąć obietnicę, którą przynosi ze sobą dzisiaj słowo: *Oto nadchodzą dni, kiedy wypełnię pomyślną zapowiedź, jaką obwieściłem domowi izraelskiemu i domowi judzkiemu* (Jer 33,14). O jaką zapowiedź chodzi? Co Bóg obwieścił, a teraz zrealizuje? Chodzi oczywiście o przyjście Syna Bożego. Adwent jest czasem oczekiwania na to przyjście z nadzieją i radością. Jak wskazywał nam papież Benedykt XVI: *Syn Boży przyszedł już do Betlejem przeszło dwadzieścia wieków temu, wchodzi jednak w każdej chwili do duszy i do wspólnoty gotowej Go przyjąć, a przyjdzie ponownie przy końcu czasów, aby sędzić żywych i umarłych*. Uwierzymy więc i bądźmy gotowi. To nie jest metafora ani abstrakcyjna wizja. Słowo Boże pokazuje nam przecież, że Pan jest wierny swoim zapowiedziom, a ich wypełnienie jest pewne. W ten sposób Słowo Boże pozwala nam żyć nadzieją i jednocześnie wzywa nas do czuwania i modlitwy. Mamy oderwać się od tego, co nas ogranicza i zniewala, spróbować wyciszyć w sobie hałas świata i zwrócić się całym sercem ku Bogu, który przychodząc daje nam swojego Ducha.

Weźmijcie Ducha Świętego

W rozpoczynającym się dziś roku liturgicznym i duszpasterskim przeżywać będziemy rocznicę szczególnego wydarzenia, które na trwałe wpisało się w dzieje naszej Ojczyzny i świętowojeickiej archidiecezji. W czerwcu 2019 roku minie 40 lat od pierwszej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski, podczas której odwiedził również Gniezno. Wielu z nas pamięta, a młodszy znają z przekazów i relacji, tę wielką

radość, jaka towarzyszyła wizycie Ojca Świętego. Jakby powiew nowego ducha. Na trwałe zapisały się w naszej pamięci jego słowa wypowiedziane z wielką mocą na warszawskim Placu Zwycięstwa: *Wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież. Wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!* Było to wołanie o przemieniającą moc Ducha Świętego, o Jego obecność w naszym życiu i życiu naszej Ojczyzny. A dzień później, na gnieźnieńskim Wzgórzu Lecha usłyszeliśmy pełną nadziei zachętę: *Pójdziemy razem tą drogą naszych dziejów. [...] Pójdziemy ku przeszłości. Nie pójdziemy jednakże w przeszłość. Pójdziemy ku przyszłości! Weźmijcie Ducha Świętego!*

Drodzy Siostry i Bracia!

Przyjęliśmy to papieskie wezwanie, aby iść razem w mocy Bożego Ducha. Przyjęliśmy zapewnienie, że towarzyszyć nam będzie Jego moc. Przyjęliśmy ojcowskie pouczenie, abyśmy byli uważni i otwarci na Ducha Świętego, abyśmy o Jego mocy nie zapominali i jej nie lekceważyli. Wchodzimy w czas Adwentu i zarazem nowy rok liturgiczny i duszpasterski ze świadomością wielu trudności i niepokojów, jakie trapią naszą Ojczyznę, Europę i świat. Dlatego również dziś potrzebujemy mocy Ducha Świętego, który uczy nas żyć w prawdzie. Potrzebujemy mocy Ducha Świętego, aby nie trwać w obojętności, samozadowoleniu, gniewie czy niechęci. Potrzebujemy mocy Ducha Świętego, by iść do tych, którzy na różny sposób potrzebują naszej pomocy, troski i obecności. To Jego mocą zdolni jesteśmy przetrwać próby i przewycięzać siebie samych. W jego promieniach – jak pisał Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński przed swoim ingresem do katedry gnieźnieńskiej, którego 70. rocznicę obchodzimy w lutym 2019 roku – dostrzeżemy, żeśmy przecież dziećmi Bożymi, żeśmy braćmi i siostrami, żeśmy wspólnotą rodzinną, domową, ojczystą, żeśmy zrosnięci sercami, zwarci dłońmi w trudzie codziennej pracy.

Idźcie w moc Bożego Ducha

Świadomi otrzymanego daru i prowadzeni mocą Ducha Świętego mamy nie tylko sami – jak pouczył nas św. Paweł – stawać się coraz doskonalszymi, ale mamy podejmować misję Kościoła we wszystkich jego wymiarach, poczynając od naszych rodzin i parafii, w naszej archidiecezji i ukochanej Ojczyźnie. Mówił nam o tym św. Jan Paweł II podczas wspomnianej już pierwszej pielgrzymki do Polski. *Dzień Zielonych Świąt – wołał w Gnieźnie – jest dniem narodzin wiary i Kościoła również na naszej polskiej ziemi. Jest to początek przepowiadania wielkich spraw Bożych również w naszym polskim języku. Jest to początek chrześcijaństwa również w życiu naszego narodu: w jego dziejach, w jego kulturze, w jego doświadczeniach*. Obdarowani łaską wiary i mocą Ducha Świętego jesteśmy więc wezwani, aby z odwagą głosić światu Ewangelię i ukazywać, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jesteśmy nimi przez przyjęcie sakramentu Chrztu świętego, Eucharystii i Bierzmowania. Każda i każdy z nas został w ten sposób włączony, wszczepiony w Chrystusa i w Kościół, który narodził się w Wieczerniku po to, aby iść.

dokończenie na str. 9

Kard. Kazimierz Nycz

Prostujcie ścieżki Panu

Homilia wygłoszona 9 grudnia 2018 r. w II Niedzielę Adwentu podczas Mszy św. dziękczynnej za Dar Życia i Chrztu Świętego.

Umiłowani Bracia i Siostry, szczególnie gorąco pozdrawiam obecnych tutaj Rodziców ze swoimi małymi, rocznymi dziećmi.

Głos wołającego na pustyni: „Prostujcie ścieżki Panu”

Te słowa wyjęte z Księgi Proroka Izajasza mówią nam o tym, że jesteśmy w okresie Adwentu, ponieważ Adwent jest właśnie po to, aby wzywać do nawrócenia, aby prostować ścieżki swojego życia. Przed chwilą w modlitwie tej Mszy św. mówiliśmy i w śpiewie wyraziliśmy pragnienie, aby troski doczesne w Adwencie nie przesłoniły i nie przeszkodziły w naszej drodze do spotkania z Chrystusem w ogóle i w święta Bożego Narodzenia w szczególności. Do tej myśli nawiązał na początku wasz ksiądz proboszcz, kiedy mówił o tym multimedialnym, podwójnym zaproszeniu was na to dzisiejsze spotkanie przy ołtarzu Eucharystii, rodziców z dziećmi, żeby wśród tych doczesnych spraw i trosk nie umknęło gdzieś to zaproszenie, dla którego przychodzimy tutaj od dwunastu lat.

Adwent jest nam wszystkim potrzebny i ten Adwent mogą czasem zakłócić troski doczesne, które zaprzatają nasze głowy, kładą się cieniem na naszych domach, naszych zajęciach i pracach. Czasem ten Adwent może nam odebrać to wszystko, co się dzieje wokół nas, mocno wyprzedzając święta Bożego Narodzenia. Czasem ten Adwent zabieramy sami, kiedy w pierwszy poniedziałek Adwentu na wspaniałym spotkaniu przedświątecznym słyszę w wykonaniu wspaniałego chóru piękną kolędę *Cicha Noc*, to podziwiam i chór i podziwiam kolędę, natomiast nie za bardzo podziwiam czas jej śpiewania. Bo właśnie to wyprzedzenie, to zabranie sobie Adwentu po to, żeby wcześniej zacząć Święta Bożego Narodzenia, bardzo często sprawia, że przychodzimy do Świąt już zmęczeni i te Święta nie przygotowane, nie przeżyte w duchu adwentowym, są po prostu dla nas mało owocne w tym głębszym wymiarze duchowym spotkania i przeżycia tajemnicy Wcielenia, tej wielkiej tajemnicy miłości Boga, który nas tak umiował, że Syna swego dał i Syn Boży narodził się z Maryi Dziewicy. Do tego przygotowujemy się w czasie adwentowym.

Żeby tego uniknąć, a jestem głęboko przekonany, drodzy, że wszyscy tu obecni jesteście tymi, którym zależy na tym, żeby się dobrze przygotować do Świąt Bożego Narodzenia. Żeby uniknąć tego niebezpieczeństwa, bardzo trzeba sobie często przypominać te dwa podstawowe wymiary Adwentu, bo wiemy, że Adwent znaczy nadejście Pana. Z naszej strony odpowiedzią jest oczekiwanie.

Kiedy człowiek mówi o przychodzeniu i oczekiwaniu, to pyta, na kogo czekamy i na co czekamy. Najpierw czekamy w Adwencie na ostateczne przyjście Jezusa Chrystusa. Pierwsza Niedziela Adwentu i pierwszy tydzień Adwentu w Czytaniach i w Liturgii Kościoła mówi nam o tym przyjściu



Kard. Kazimierz Nycz – Homilia. Fot. J. Flis

Chrystusa, które nastąpi w chwale na końcu czasu i na końcu naszego życia. Odpowiedzią człowieka na to powtórne przyjście Chrystusa jest czuwanie. Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny, czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny, kiedy Pan przyjdzie. A przyjdzie, by objawić swoją Chwałę i zabrać nas do Nieba, ale przyjdzie także po to, by On, Miłosierny Pan, sądził sprawiedliwie każdego z nas. I to jest ten pierwszy wymiar Adwentu. Ale jest także ten drugi, kiedy przygotowujemy się na to przyjście, które już nastąpiło, to przyjście, kiedy Bóg stał się w Jezusie Człowiekiem i narodził się z Maryi w Betlejem. Ono już nastąpiło i było przyjściem dla naszego zbawienia, bo było przyjściem dla Krzyża, na którym Chrystus zbawił świat i każdego z nas. Ale to przyjście, które już nastąpiło i ciągle jest, bo Jezus jest i przychodzi ciągle w Kościele, przychodzi ciągle w sakramentach, przychodzi w Eucharystii, a w sposób szczególnie uroczysty przeżywamy i uobecniamy to przyjście w Święta Bożego Narodzenia.

I właśnie na to przyjście jest nastawiona ta druga część Adwentu, którą dzisiaj zaczynamy. Słyszymy słowa o Janie Chrzcicielu, który poprzedził przyjście Pana Jezusa. To on wołał, to on przywoływał słowa proroka Izajasza o tym, żeby prostować ścieżki dla Pana. To w pierwszym Czytaniu dzisiaj na to przyjście bożonarodzeniowe, przyjście dla zbawienia człowieka, prorok Baruch wołał: „Jeruzalem powstań. Jeruzalem zobacz swoje dzieci”.

(Podnieś się, Jeruzalem! Stań na miejscu wysokim, spojrzij na Wschód, zobacz twe dzieci, zgromadzone na słowo Świętego od wschodu słońca aż do zachodu, rozradowane, że Bóg o nich pamiętał. Księga Barucha 5,5)

Chcemy właśnie w taki sposób przez adwentowe nabożeństwa, przez adwentową refleksję nad naszą wiarą, nad naszym życiem, przez rekolekcje adwentowe, przez Roraty i przez spowiedź, chcemy powstać. Jeruzalem jest obrazem Kościoła, a Kościołem jesteśmy my. A więc to do nas mówi Pan Bóg dzisiaj: „Powstań, Jeruzalem, zobacz swoje dzieci”, i w tym momencie w jakimś sensie, moi drodzy Bracia i Siostry, to wołanie, żeby zobaczyć swoje dzieci, uobecniamy dzisiaj w waszym kościele, a czynimy to już dwunasty rok. Przychodźcie tutaj ze swoimi dziećmi. Przychodźcie tutaj po to, by Panu Bogu dziękować za to, że się te dzieci urodziły, i za to, że te dzieci przyjęły Chrzest.

A więc przychodźcie dziękować za podwójne życie waszych dzieci – to, które daje ojciec i matka we współpracy z Bogiem, i to, które daje Pan Bóg, to nowe Życie w czasie Sakramentu Chrztu.

Stąd to podziękowanie jest podziękowaniem podwójnym, ale nie jest podziękowaniem schizofrenicznym, tylko podziękowaniem bardzo spójnym, bo jako rodzice odpowiadacie za jedno i drugie życie waszych dzieci. Odpowiadacie za życie to fizyczne, ziemskie, za zdrowie waszych dzieci, za ich rozwój, wykształcenie, ale odpowiadacie także za ich życie duchowe, które się rozwija w waszych dzieciach przez Sakrament Chrztu i urośnie do pełni także dzięki waszej pracy wychowawczej, waszemu świadectwu rodziców jako takich.

Kiedy Pan Jezus był mały, Józef i Maryja przynieśli Jezusa do Świątyni Jerozolimskiej. Przynieśli ofiarować Go Panu Bogu. Taki był zwyczaj, taka była wielka mądrość Narodu Wybranego, ofiarować to dziecko, w szczególnym ich przypadku ofiarować Panu Bogu. Ale Pan Bóg powierzył im Syna swojego na trzydzieści lat, aby się nim opiekowali, aby On wzrastał w jednym i drugim życiu.

I coś podobnego, przy całym zachowaniu podobieństwa, dokonuje się dzisiaj w naszym kościele. Przychodźcie, by ofiarować wasze dzieci Bogu, a Pan Bóg wam tych dzieci nie zabiera, tylko błogosławi, oddaje wam pod opiekę. Powierza wam wielką odpowiedzialność za ich wychowanie. A nauka, która płynie z tego, i trzeba ją sobie zapamiętać, to że każde dziecko zawsze jest darem Pana Boga. Dziecko jest darem Pana Boga, o czym doskonale wiedzą ci, którzy nieraz parę lat na nie czekają i szukają rozmaitych sposobów modlitwy, dokonują różnych zabiegów, wykazują troskę, która przystoi rodzicom chrześcijańskim, żeby to dziecko mogło przyjść na świat. Ci rodzice doceniają jeszcze bardziej, że dziecko jest darem, cieszą się, że wreszcie ono przyjdzie na świat jako dar Pana Boga. I to przeżycie, i uświadomienie sobie tej prawdy o tym, że dziecko jest darem Boga, a nie własnością rodziców, jest niezwykle ważne dzisiaj, gdy mówimy i o trosce o życie wszystkich dzieci nienarodzonych, jest ważne także wtedy, kiedy podejmujemy ten służebny trud. Podejmujecie ten trud, żeby wasze dzieci wychować i żeby się te dzieci rozwinęły w swojej osobowości, w swojej odrębności, tak jak na to zasługuje właśnie to, że są darem, a wy jesteście posłanymi przez Pana Boga dzieciom, żeby je wychowywać, by się o nie troszczyć i żeby pilnować je na każdym kroku



Modlitwa wiernych. Fot. J. Flis



Ofiarowanie darów ołtarza. Fot. J. Flis

rozwoju tak, aby te dzieci wyrosły na ludzi wartościowych, wspaniałych i tych wszystkich, którzy będą następcami naszego pokolenia.

Moi Drodzy, dziękujmy więc Panu Bogu w tej świętej Eucharystii, dziękujmy, że dał nam Adwent. Starajmy się go sobie nie zabrać!

Ale dziękujmy w sposób szczególny razem z wami, Rodzicami, za wasze dzieci, które są tutaj przyniesione i módlmy się także o to, co jest troską dzisiejszej Europy, co jest troską Polski, żeby tych dzieci przynoszonych do kościoła, żeby tych dzieci, które się rodzą, nie było mniej, ale żeby rodzili się ci, którzy są następcami w imię tego powołania, które dał Pan Bóg każdemu z was, Rodziców.

Rośnijcie, rozmnażajcie się, czyńcie sobie Ziemię poddaną, to Pierwsza Księga Pisma Świętego, Księga Rodzaju, która przekazuje wam to zobowiązanie, to powołanie, a wy je podejmujecie i realizujecie na miarę waszych możliwości, ale także na miarę waszej szczodrości. Żeby tak szczodroliwych rodziców naszej Ojczyźnie, żeby tak szczodroliwych rodziców w naszym mieście, nigdy nie brakowało.

(Tekst homilii odtworzony z zapisu dźwiękowego.)

KS

Przemówienia Wigilijne Czcigodnego Sługi Bożego Kardynała Augusta Hlonda

Przemówienie Wigilijne 23.XII.1933

Poznań, Pałac Prymasowski

Druk: „Miesięcznik Pastorski Płocki” 29 (1934) nr 1 s. 9-10

Zorathnych tęsknot Adwentu wprowadza nas w świętą noc betlejemską wilia polska. Nigdy nie dokonywa się u nas w ciągu jednego roku taka zmiana nastrojów. Z codziennej rzeczywistości życiowej jakby wszystko z nas opadało, co nie jest prawdą i pokojem. W atmosferze tradycyjnych obrzędów rozpoczyna się ta jedyna w swym rodzaju uczta wieczorna. Nic w niej nie ma z światowości bankietów. Przejęci jesteśmy jej sakralnym charakterem. Nie biesiadą się rozkoszujemy, lecz tym tchnieniem wiary i pogody, która nas wyzwala z zakłamania i rozstroju. Nad ludzkimi pierwiastkami bierze górę wycucie Bożej mocy. „Bóg się rodzi”.

Łamie się i dzieli opłatek biały, żłóbkiem znaczony, jakby z ołtarza wzięty. To przaśny chleb pojednania i braterstwa. Podawać go i spożywać wolno tylko z życzeniami na ustach i z życzliwością w duszy. A pieśń kolędową nuci się z prostotą pasterskiego serca, które w prymitywach znajduje wyraz dla uczuć choćby najpotężniejszych. Nikt poza nami takiej kolędy śpiewać nie umie. Żadna pieśń nie dorówna jej barwami. To się modli, to opowiada, to się w mistyczną kontemplację zatapia, to z uciechy płasza i wpada w dziwaczne tony. A zawsze treścią prosta. Zawsze śpiewna i ludowa.

Więc brzmi, gdziekolwiek w ten wieczór modli się polskie serce. Brzmi kolęda w chałupinie kmiecy i w robotniczej izbie. Brzmi kolęda w dworze i mieszczańskej rodzinie. Brzmi kolęda w wojskowej gromadzie zdrowej i wiernej, i czujnej strażnicy granicznej. Brzmi kolęda niby pienie narodowe wśród mniejszości polskiej za granicami kraju. I tam brzmi na obczyźnie, tam daleko za morzami, gdziekolwiek do stołu wigilijnego zasiada grono polskich tułaczy życiowych. Bo kolęda w ten wieczór modli się cały naród.

A sens kolędy? Od narodzenia Chrystusowego liczy się na nowo lata dziejów, bo z Dzieciną Betlejemską i Jej nauką są nieodwołalnie związane losy świata w myśl prorocstwa: „Oto ten jest położony na upadek i na powstanie wielu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą”.

Chrystus stał się pierwiastkiem dziejowym, którego w budowie świata bezkarnie pomijać nie wolno. Wszczepiony w życie ludów, kształtuje ich kulturę i losy, jako twórczy czynnik rozwoju i szczęścia. Kto Go świadomie odpycha, powoduje z nieuniknioną totalnością katastrofalne załomy. Bo Chrystus wszedł w historię nie jako człowiek, lecz jako Boski prawodawca wieków. Zlekceważyć Go nie można. Albo się go przyjmuje, jak Go wita kolęda polska, i wtedy staje się życiem i zbawieniem. Albo się Go odrzuca, a wtedy z konieczności dziejowej zawisa nad światem to fatum, którego tak charakterystycznym przykładem jest współczesna chwila.

Adwent ludów wtedy się skończy, gdy ludy przestaną sprzeciwiać się Chrystusowi. Rozstrój i bezradność ustąpi, gdy bezbożnictwo zaniecha jawnej wojny z Ewangelią, gdy zakłamana obłuda nie będzie skrycie wypierała pierwiastków Chrystusowych z urządzeń ludzkich, a swawola człowiecza nie będzie burzyła Boskiego porządku prawnego.

Taki jest sens kolędy polskiej. Nie walczyć herodowym sposobem z Bożą Dzieciną, bo to walka tragiczna, daremna i zgubna, ale z hołdem pójść do stajenki po pokój Boży, po błogosławieństwo i po natchnienie i przykazy. Bożej Dziecinie otworzymy serca i bramy. Niech wkroczy w dusze i w polskie życie. Tym najbiedniejszym, którzy Bożą Dziecinę w stajence witali, tym głodnym, tym bezdomnym, tym bezrobotnym i nieszczęśliwym, tym chorym i złamanym niech przyniesie pociechę i ratunek.

Ludzi dobrej woli niech obdarza pokojem obfitym i niech ich apostołstwem swoim natchnie, aby to, co szlachetne, rosło i zwyciężało.

W rodzinach niech utwierdza jedność, obyczaj święty i ukochanie dziecka. Niech od narodu odwraca bezbożnictwo, wyuzdanie, rzeź niewinnych. Swój Kościół niech wzbogaca w łaski uświęcenia i niech potęguje jego nadprzyrodzone posłannictwo.

Niech ma w szczególnej pieczy piastunów władzy i niech im udziela mądrości stolic swoich. Państwu polskiemu niech da pełne zrozumienie jego posłannictwa i niech je drogami swego prawa prowadzi do pomyślności i do niezwykłej potęgi. A tym synom i córom narodu, których granice Rzeczypospolitej nie objęły, i tym dalszym, którzy w życiowej pielgrzymce ponieśli imię polskie po krańce świata, niech będzie utuleniem w niedoli tułaczey i tęsknocie.

Z wolą do pełni życia i do wielkości staje naród polski przed światowładną Dzieciną. Z wiarą szczęśliwych i umęczonych pokoleń składa Jej hołd i zaprzysięga wierność. A na daleką drogę swego bytu prosi o pokój i błogosławieństwa, bo ku swoim wielkim przeznaczeniom chce pójść ufny i zdecydowany – jako naród dobrej woli.

Odezwa kolędowa na Wigilię Bożego Narodzenia 1940 roku

Rzym XII 1940

Druk: Bmw 1940. Polyglotta Vaticana s. 2

Wilia, spotykająca nas po raz drugi na adwentowych drogach naszego pielgrzymstwa, schodzi się z przełomem wypadków. Burza, rozpętana przez demony gwałtu dla łamania i ujarzmienia ludów, zawraca na skrajce przeznaczeń i poczyną gnać z powrotem – jako huragan gniewu Bożego.

Więc jaśniej od światła na wygnańczej choince niech płoną w duszach ognie wiary. Kolęda niech brzmi na nutę naszej mistyki wolności. Łamanie opłatka niech się starym obrzędem dokonywa w imię polskiej zgody, a życzenia wigilijne niech się natchną wiarą wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Złożmy narodowy hołd Królowi wieków, który, leżąc na barłogu, pokonywa zło i łamie jego zbrojną moc; z Nim sprzymierzani w walce o Jego ducha i Jego Królestwo, i my zwyciężymy.

Ale by w triumfie i odbudowie Polski nie brakło naszego duchowego udziału, dopełnijmy w sobie ekspiacji, którą Opatrzność z popiołów win i błędów wskrzesza nową wielkość narodów. Bez szaty godowej nie wolno nam stawać w obliczu męczeńskiej Polski w wielki dzień, w którym się przed nią i przed światem objawia jej nowe posłannictwa. Wylegitymujemy się jako twórczy obywatele nowej Rzeczypospolitej, o ile do niej wrócimy lepsi, a wnosząc do skarbca narodowego prawdziwe wartości moralne, będziemy czynnikiem odrodzonego ducha. Więc nim się przed nami rozstąpią druty kolczaste i graniczne zapory, niechże się w nas dokona wyzwolenie z grzechu i zakłamania. Nie dość z zewnętrznego przymusu cierpieć, trzeba nam się wewnętrznie odrodzić, poprawiając się z tego, co by nowe życie polskie obciążało dawnymi winami. Taki, nie inny sens ma dla nas w tę dziejową godzinę anielskie zwiastowanie: pokoju ludziom dobrej woli.

Przemówienie wigilijne przez radio watykańskie

Watykan, 24 XII 1946

Druk: Tyg. Warsz. 3(1947) nr 5 s. 1

Jak przez wieki staje Polska przed złóbkim Bożej Dzieciny, w której nadal widzi urok życia, zapowiedź szczęścia, księcia pokoju. Jak przez wieki śpiewa naród barwną kolędę. Jak przez wieki zasiada rodzina polska z godnością do wigilijnego stołu, na który pada czar mistycznej świętości. Jak przez wieki odbywa się polskie łamanie opłatka i płyną życzenia, by łaski Zbawiciela radością opromieniały życie. Jak wieki śpieszy Polska przez głuszę zasnieżonych dróg do kościołów, by w pasterce wyśpiewać swą duszę Bogu, a serce nasycić tajemnicą tej nocy.

Wszystko po dawnemu, wedle obrzędu stuleci i wiary pokoleń. Ale nasza betlejemska jest dziś jaśniejsza, nasze rozumienie rzeczywistości i cudu narodzin Boga-Człowieka jest dziś wnikliwsze, głębsze jest dziś przeżycie religijne kolędowego nabożeństwa. Bo o złóbek Chrystusowy toczy się spór, wielki spór o jego treść, dziejowy spór o bóstwo i prawa tej Dzieciny. Ludy spętane kłamstwem, trwogą dławione, męczące się na dnie duchowej niedoli zatracają widnokręgi objawienia i w złóbkę widzą już tylko zjawy i symbole. Ducha Polski atoli nie omglił ani ból, ani czad fałszu, ani opętanie doczesnością. Dziś więcej aniżeli kiedykolwiek, Polski złóbek to świt, a to Dziecię to wódz, a Chrystus to Król, to Bóg, to droga i zbawienie.

Stajemy więc przed złóbkim Chrystusowym nie z zakłopotaniem i próżnią w duszy, lecz z wyznaniem wiary i ślubowaniem. Wiemy, że dobro zwycięży dzięki tej Dziecinie, że prawda zatriumfuje przez Nią. Chrystusowy duch dalej wypierać będzie niewiarę, obłudę, ohydę upadłego życia – i w końcu przywróci człowiekowi jego przyrodzone i nadprzyrodzone dostojeństwo. Podział duchów wysunie na czoło ludzi dobrej woli, ludzi zdrowych i wielkich, ludzi mocnych Bogiem, którzy stanowić będą o szczęściu narodów, a pożytkie świata oprą na sprawiedliwości i braterstwie, jako na społecznej treści chrześcijaństwa.

Na tle rozprawy duchów lepiej rozumiemy złóbek Chrystusowy i związek Dzieciny Bożej z życiem i losami dziejów. Więc kolęda brzmi jak hołd i służba, jak przysięga i hymn na cześć królewskich sztandarów Chrystusa.

W tę świętą godzinę mkną przedwojennym zwyczajem przez przestworza prymasowskie życzenia dla Polski i narodu. Płyną znowu jak przed siedmiu laty, z watykańskiego wzgórza, gdzie o grób Piotrowy oparta stoi na straży Chrystusowej prawdy niepokonana Opoka.

Życzę Polsce, by wielkiej odbudowy dokonała bez przymusów i wstrząsów, w swobodzie i jedności, w świetle Chrystusowych wskazań i w niesłabnącym porywie wspólnego czynu.

By naród mocami bożymi uzdolnił się do pochodu ku przeznaczonej mu wielkości i na usługi pokoleń oddał bogate praenergie swej duszy.

By obrazu Polski nie ściemniły ani władcza pycha, ani przemoc, ani krzywda. By z duszy polskiej opadły urazy niewoli i bólu. By żadne pokusy nie uwiodły Polski i nie zwichnęły jej przeznaczeń.

By wśród cmentarzysk kultury, wśród ludów schwytych w sidła kłamstwa Polska była ostoją prawdy, cnoty i swobody, wzorem twórczego wysiłku, postępu i pomyślności.

By żaden Polak nie zagubił się na obczyźnie i by po wojennym rozproszeniu polski tułacz, odnalazłszy drogę powrotu, włączył się wśród swoich w kolędowy chór szczęścia narodowego.

Niech w odnowionym przybytku ojczystym i w sercach polskich mieszka Słowo, które Ciałem się stało – i niech będzie po wieki nowych dziejów Rzeczypospolitej Panem i natchnieniem.



August Kardynał Hlond Prymas Polski,
Dzieła – Nauczanie 1897-1948,

Tom I pod redakcją Jana Koniecznego TChr,
Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń 2014

Modlitwa

Boże, nasz Ojcze, dziękuję Ci za to,
że dałeś naszej Ojczyźnie
Kardynała Augusta Hlonda,
Biskupa i Prymasa Polski,
wielkiego i żarliwego czciciela
Niepokalanej Dziewicy,
Matki Twojego Syna i naszej Matki
oraz, że uczyniłeś go troskliwym ojcem
i opiekunem Polonii Zagranicznej.
Racz wzbudzić i w moim sercu
gorącą miłość ku Tobie i synowską cześć
ku Maryi Wspomożycielce Wiernych,
a dla wślawienia Twojego Imienia
racz mi udzielić za wstawiennictwem
Kardynała Augusta
łaski, o którą pokornie proszę.
Ojcze nasz... Zdrowaś... Chwała Ojcu...

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej Warszawskiej
z dnia 20 X 1980 r. Nr 7820/K/80

Jacek Salij OP

PYTANIA NIEOBOJĘTNE

Niepokalane poczęcie

Czy Niepokalane Poczęcie nie oddala Matki Najświętszej od nas, zwykłych grzesznych ludzi? Jeśli Ona od pierwszego momentu swojego poczęcia była bezgrzeszna i przez całe życie nie było w Niej żadnego grzesznego pożądania, wynika stąd, że nie zaznała Ona w sobie walki dobra ze złem, a przecież głównie na tym polega trud ludzkiej egzystencji!

Gdyby Pańska obawa była słuszna, trzeba by ją odnieść również do Jezusa Chrystusa, którego poczęcie w ludzkiej naturze niewątpliwie było bezgrzeszne i który przez całe swoje ziemskie życie nigdy nie zbrudził się nawet najmniejszym grzesznym pożądaniem. A przecież Syn Boży nie tylko doświadczył na sobie ataków zła, kiedy znajdował się na pustyni i był kuszony przez szatana, ale był atakowany jak nikt inny, zwłaszcza na Górze Kalwarii. Toteż w Liście do Hebrajczyków (4,15) – jakby specjalnie dla Pana – napisano: *Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu.*

Wskutek naszych grzechów księżę ciemności ma niestety wiele do powiedzenia na naszej ziemi. Zatem nic dziwnego, że kiedy pojawił się na niej „Baranek niepokalany i bez skazy”, jak nazywa Syna Bożego Apostoł Piotr (1 P 1,19), szatan zrobił wszystko, żeby uzyskać od Niego bodaj część dla siebie. Syn Boży zniósł zwycięsko cały impet ataku, ale że nie było Mu łatwo, świadczy o tym zarówno krwawy pot w Ogrójcu, jak dramatyczna skarga Ukrzyżowanego.

Otóż najbliższym, niewątpliwie najbliższym Synowi Bożemu człowiekiem była Jego Matka. Pan Bóg powołał do istnienia miliardy ludzi, ale Ona jedna jest Matką Jego Syna! W tym jedynym związku, jakim Syn Boży związany był ze swoją Matką, nie mogło być nawet cienia niedoskonałości ani egocentryzmu. Syn Boży przyszedł na tę ziemię, aby nam wszystkim zapewnić udział w swojej świętości i czystości, ale nie ulega wątpliwości, że najpełniej i ponadobficie ogarnął swoją świętością własną Matkę; jest Ona „laski pełna” (Łk 1,28). Przygotował Ją sobie na Matkę od pierwszego momentu Jej poczęcia, tak jak słońce udziela światła jutrzeńce na długo przed swoim wschodem.

Jednak ta szczególna, macierzyńska bliskość Syna Bożego wystawiła też Maryję na szczególne ataki zła. Ona była przecież tuż obok swojego Syna, przeciw któremu zwróciła się cała wściekłość szatana, zagrożonego w swoim stanie posiadania. Pobożność katolicka od wieku rozpamiętuje siedem uderzeń, które spadły na Matkę Najświętszą za to tylko, że była Matką tego Człowieka. Naprawdę nie trzeba się martwić o to, że nie zaznała Ona ataków zła, bo w rzeczywistości doświadczyła ich aż nadto.

Owszem, nie było w Niej rozdwojenia, nie było w Niej – a tym bardziej w Jej Synu – wroga wewnętrznego, który jest w nas i który sprawia, że nieraz zło w nas zwycięża.



Martino Altomonte, *Niepokalane Poczęcie*, 1719,
Narodna galerija Slovenije, Ljubljana

Czy to jednak Chrystusa albo Ją od nas oddala? Czy dobry lekarz staje się mniej bliski choremu przez to, że sam jest zdrowy? To prawda, syty często nie rozumie głodnego, bogaty nędzarza, a zdrowy chorego. Ale ów brak zrozumienia bierze się z przyrodzonego grzesznikom egocentryzmu. Tam, gdzie jest miłość i nie ma zamknięcia się w sobie, zło doznawane przez drugiego boli tak, jakby samemu się go doświadczało. Grzech zaś, który niszczy kogoś mi bliskiego, boli mnie jeszcze bardziej niż jego samego, jako że każdy grzesznik jest w większym lub mniejszym stopniu duchowo nieprzytomny.

To byłoby koszmarnie, gdyby zakorzenienie w rzeczywistości mierzyło się stopniem utyłania w grzechu. Na szczęście jest dokładnie odwrotnie: właśnie grzech wykorzenia z rzeczywistości. Jeśli jakiś kiepski pisarz przedstawia swoich bohaterów jako istoty idealne i bezgrzeszne, czytelnicy odbierają takie postacie jako abstrakcyjne, bez ciała i krwi. I słusznie. Bo wszyscy ludzie, których znamy z doświadczenia, w rzeczywistości są grzesznikami i przedstawiać ich jako bezgrzesznych to to samo, co skazać na żywot czysto papierowy. Rzecz jednak w tym, że Chrystus – a dzięki Niemu również Jego Matka – był naprawdę bez grzechu. Być człowiekiem papierowym to znaczy w ogóle nie być człowiekiem, ale być człowiekiem naprawdę bez grzechu to to samo, co być Człowiekiem Doskonałym. O tym, że dobro tworzy człowieka, a zło niszczy, częściowo wiemy nawet z doświadczenia.

Nie jestem mniej człowiekiem dlatego, że nie doświadczyłem nigdy pijackiego głodu denaturatu i że sumienie nie musiało mi wypominać jakiejś wielkiej zbrodni. Natomiast tym bardziej jestem człowiekiem, im prawdziwsza we mnie tęsknota za trwaniem w dobru wbrew wszelkim przeciwnościom oraz im prawdziwiej umiem przyjąć z pomocą ludziom zgębnionym grzechem. Chrystus, Zbawiciel wszystkich ludzi, nie tylko nie załamał się w ciężkich utrapieniach, jakie Go spotkały, ale wytrwał do końca w gorącym współczuciu dla wszystkich grzeszników, własnych morderców nie wyłączając. Najbliższą Towarzyszką w tej Jego ciężkiej pracy bycia Doskonałym Człowiekiem na ziemi zalanej grzechem była od samego początku Jego Matka. W swojej miłości uczynił Ją wolną od wszelkiego grzechu, aby ujawniło się w Niej pierwotne piękno człowieczeństwa, stworzonego na obraz Boży, a zarazem, aby w Niej dokonał się początek odkupienia całego naszego ludzkiego rodu. O tym pierwszym aspekcie Jej Niepokalanego Poczęcia pięknie pisali Gertruda von Le Fort oraz Teilhard de Chardin. Von Le Fort w eseju pt. *Niewiasta wieczna*: „Dogmat o Niepokalanej jest objawieniem tego, jakim był człowiek przed swoim upadkiem, ukazuje on nieskalane oblicze stworzenia, ukazuje Boskie podobieństwo w człowieku. Teraz staje się już zrozumiałe owo zawrotne, dotyczące wszystkich ludzi znaczenie dogmatu maryjnego. Skoro bowiem jest Niepokalana czystym podobieństwem Bożym całej ludzkości, to jest Dziewicą ze sceny Zwiastowania również tej ludzkości Przedstawicielką”.

Dla Teilharda de Chardin prawda o Niepokalanym Poczęciu Maryi potwierdzała paradoksalność Wcielenia. Normalnie rzecz biorąc, stworzenie powinno się zbliżać do Boga. W Jezusie Chrystusie stało się poniekąd odwrotnie: to Bóg zbliżył się do stworzenia. W tym celu przygotował sobie Niepokalaną Matkę, aby Go niejako przyciągnęła na naszą ziemię: „Bóg, gdy nadszedł czas, w którym postanowił urzeczywistnić na naszych oczach swoje Wcielenie, musiał najpierw wzbudzić na świecie cnotę, która byłaby zdolna przyciągnąć Go do nas. Potrzeba Mu było Matki, która by Go zrodziła w ludzkim świecie. Cóż wtedy uczynił? Stworzył Dziewicę Maryję, czyli sprawił, że na Ziemi pojawiła się czystość tak wielka, iż w tej przejrzystości mógł się zogniskować i pojawić jako Dziecię” (Środowisko Boże, cz. 3).

Warto dodać, że Niepokalane Poczęcie Maryi jest tylko najszczególniejszym przypadkiem powszechnego postępowania Boga z ludźmi. Każdego z nas Pan Bóg pierwszy umiłował. Umiłował nas, kiedyśmy jeszcze byli w łonach naszych matek, a nawet jeszcze przed naszym poczęciem (por. Ps 71,6; 22,10; Syr 50,22). Cóż zatem dziwnego, że kiedy Syn Boży postanowił stać się dla nas Człowiekiem Doskonałym, umiłował najszczególniej, jeszcze przed Jej poczęciem, swoją przyszłą Matkę? Że uczynił Ją od pierwszego momentu istnienia Człowiekiem Doskonałym? Przecież nawet nie wypadłoby Bogu urodzić się z kobiety, która choćby przez moment była dotknięta grzechem!

<http://www.mateusz.pl/ksiazki/js-pn/>

Czuwajcie i módlcie się, bo nasz Pan przychodzi

**List Prymasa Polski
na Adwent 2018, 2 grudnia 2018**

dokończenie ze str. 3

Dlatego w nowym roku duszpasterskim chcemy w sposób szczególny zastanowić się nad jakością i wiarygodnością naszego świadectwa danego Chrystusowi. Szczególną okazją do tego będzie Ogólnopolski Kongres Ewangelizacyjny, który odbędzie się w Gnieźnie w październiku 2019 roku i który poświęcony będzie ewangelizacji rodzin. To one są bowiem pierwszym miejscem wzajemnego uświęcenia. Świadectwo rodziców i dziadków jest niezastąpioną szkołą, w której młody człowiek uczy się nie tylko miłości i troski, ale może również doświadczyć owoców życia uległego wobec natchnień Ducha. Dlatego w wymiarze diecezjalnym, wraz z rodzicami, katechetami i duszpasterzami, chcemy podjąć nową formę przygotowania do sakramentu bierzmowania. Jej filarami będą szkoła modlitwy i doświadczenie wspólnoty. Ufam, że stanie się ona konkretną i owocną pomocą dla młodych ludzi w dobrym przygotowaniu do sakramentu bierzmowania, który jeszcze ściślej *zjednoczy ich z Kościołem i jego posłaniem*

świadczenia o Chrystusie (KKK, 1313). Proszę, abyśmy to dzieło realizowali wspólnie. *Wszyscy bowiem jesteśmy Kościołem i musimy myśleć o nim jako o żywym organizmie, złożonym z osób, które znamy i z którymi podążamy, a nie jako instytucji abstrakcyjnej i odległej.* Jestem przekonany, że wszyscy – jak wyraził to papież Franciszek – *nosimy w sobie pragnienie Kościoła radosnego, mającego oblicze mamy, która rozumie, towarzyszy i pociesza.*

Umiłowani w Panu Siostry i Bracia!

Wkraczając w nowy rok liturgiczny i duszpasterski życzę nam wszystkim, abyśmy otwierali nasze serca i pozwolili prowadzić się Bogu w mocy Jego Ducha. *Przygotowując się bowiem do tajemnicy Bożego Narodzenia, idziemy drogą Ludu Bożego, aby przyjąć Syna, który przyszedł nam objawić, że Bóg jest nie tylko sprawiedliwością, ale także i przede wszystkim miłością.* Kiedy Go prawdziwie przyjmiemy, będziemy potrafili być zarówno bliżej siebie, w naszych rodzinach i wspólnotach, jak i bliżej tych, którzy cierpią duchowy i materialny niedostatek – ubogich, opuszczonych, pomijanych, niedoskonałych. Tajemnica, którą niesie Boże Narodzenie, jest również tajemnicą naszego posłania. W naszych codziennych doświadczeniach, spotkaniach, rozmowach bądźmy głosicielami i orędownikami pokoju, przebaczenia i pojednania, których źródłem jest Boże Dziecię. Tego z całego serca wszystkim życzę i w tym duchu na adwentową drogę każdej i każdemu z Was błogosławie, prosząc, abyście i o mnie w swoich modlitwach pamiętali.





Zofia Kossak

ROK POLSKI – OBYCZAJ I WIARA GRUDZIEŃ – ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ



Chociaż dni są jeszcze krótsze, noce jeszcze dłuższe, nastrój grudnia jest odmienny od nastroju listopada. Uroczysta odświętność cechuje ostatni miesiąc roku. Przyczyniają się do tego Gody i śnieg.

Piękno śniegu cenią należycie tylko ci, co go od lat nie widzieli, bytując w kraju, gdzie przez pięć miesięcy obowiązuje koniec października. Na czym polega czar śniegu? Że cichy. Następnie, że biały. Cisza jest zawsze dostojna, jak hałas zawsze pospolity. Pośród wrzawy trudno myśleć, w ciszy człowiek jest przymuszony do zadumy i skupienia. Zgiełk rozdrabnia – cisza wyogromnia. Wszystkie wielkie rzeczy, by się narodzić, potrzebują ciszy.

Biel to czystość i niewinność. Tęsknota stworzenia za utraconą przez grzech czystością daje się zmierzyć zachwytem, co ogarnia duszę, kiedy na ziemię spadnie pierwszy śnieg. Matka przed urodzeniem dziecka stroi dlań kołyskę. Świat oczekujący przyjścia Zbawiciela obleka się w biel.

Oczekiwanie stanowi istotę grudnia. Oczekiwanie na Gody. Gody to szczególne, niecodzienne słowo. Znaczy więcej niż biesiada, obchód. To stan szczęśliwości. Chrystus Pan, porównując Apostołów do sług czekających na swego pana, kiedy by się z godów wrócił – mówi o sobie samym. To On, Zbawiciel, przebywa na godach wiekuistych, z których raczy zstępować na ziemię. Panny mądre wchodzi z Oblubieńcem-Chrystusem na gody i zawarte są za nimi drzwi. Niepowołanego biesiadnika pyta Pan: «Przyjacielu, jakeś tu wszedł, nie mając szaty godowej?»

Więc w oczekiwaniu Godów śnieży się zima, białe puchy wirują w powietrzu. Ludzie dalecy od czystości śniegu śpieszą w przedświtowym mroku na roraty. Kręcone spiralnie stoczki połyskują w ciemnej nawie. Na czele rzesz, pragnących przez modlitwę i pokutę odzyskać szatę godową, kroczy bolesna para winowajców: Adam i Ewa. Nikt tak gorąco jak oni nie żąda, by zostało odzyskane, co przez ich słabość przepadło. – Boże, których godność natury ludzkiej cudownie stworzył i jeszcze cudowniej naprawił...

Czeka świat. Czeka wszelkie stworzenie. *Adventus*. On przyjdzie. *Rorate coeli, desuper, et nubes pluant Justum...* Niech otworzy się ziemia i zrodzi Zbawiciela. Niech spłynie zwieńczona gwiazdami Niewiasta, która odkupi błąd Ewy. Tamta była pychą, Ta będzie pokorą. Tamtą przeklinają pokolenia, Tę – błogosławioną zwać będą wszystkie narody. Niech zejdzie, cicha i biała jak śnieg... A Słowo stanie się Ciałem...

[...] *Wyszedł edykt od cesarza Augusta, aby spisano wszystkich świat... Spełniły się czasy. Dzieciątko się nam narodziło i Syn nam jest dany. Moc panowania na ramieniu Jego i dano Mu na imię Księżę Pokoju, Ojciec Przyszłego Wieku, Wielkiej Rady Anioł.*



Dreszcz przeszył ziemię, dreszcz, co dotąd nie osłabnął. Od chwili, gdy chór aniołów zabrzmiał nad Stajenką, zmieniło się wszystko i nigdy już ludzkość nie wróci do mrocznego stanu, w jakim trwała przed Odkupieniem. Wnet ziemia, która zrodziła Zbawiciela, zakwitnie nie znanym dotychczas kwiatem świętości. Pierwsza będzie świętość męczeństwa. Kamienie miotane na głowę świętego Szczepana – to pociski ujawniające ofensywę złego ducha, rozpoczętą w chwili narodzin Księcia Pokoju.

Polska przeżywa głęboko radość nocy betlejemskiej, łącząc po swojemu stare wierzenia z nowymi. Wilia, wieczera o charakterze sakramentalnym, jest tak mocno związana z nami uczuciowo, że w oczach wielu Polaków przesłania właściwe święto. Staje się treścią, miast wstępem. Potrawy spożywane w czasie Wilii, ich sposób przyrządzania, ich kolejność są tradycyjne, symboliczne, niezmiennie.

Z pradawnych czasów wywodzi się kutia, pszenica obtłukiwana w żarnach, znamionująca sytość, zmieszana z makiem i miodem. Mak to spokojny sen, a miód – słodycz. Zachodnie ziemię Polski wprowadziły w miejsce kutii bardziej nowoczesne łamańce z makiem, lecz wszystkie składniki potrawy pozostały te same. Kulminacyjnym momentem wieczery jest dzielenie się opłatkiem, zbliżające oddalonych, łączące umarłych z żywymi. Wyciągnięta dłoń z okrucieństwem chleba sięga poza rzeczywistość.

Siano rozesełane na stole przywodzi na myśl Stajenkę. Siano to po wieczery zostanie rozdane żywinie, wcześniej zaś posłuży do wróżb krótkiego czy sędziwego życia, zależnie od długości żdźbła wyciągniętego spod obrusa.

Jedno miejsce wolne, nie zajęte przez nikogo, tradycja zostawia dla «zagórskich panów». Ktokolwiek zajdzie w dom polski w święty, wigilijny wieczór, zajmie to miejsce i będzie przyjęty jak brat. Raz do roku, w ciągu paru godzin, społeczeństwo uświadamia sobie przez ten zwyczaj, jakim rajem byłby świat, gdyby prawa wigilijnej wieczery rządziły nim stale.

W czasie Wilii nikt nie powinien wstawać od stołu. Nieodborne, gdy który z biesiadników zobaczy własny cień na ścianie. Zwiastuje to śmierć w ciągu roku. Pożądana jest parzysta liczba obecnych, świateł nie może być trzy, zwłaszcza dotyczy to świec. Każde zdarzenie w ciągu tej wieczery jest wróżebne i doniosłe. O północy zwierzęta rozumieją mowę i odpowiadają na pytania człowieczym głosem. Pewien gospodarz, pragnący to sprawdzić, skrył się w oborze pod łobem i czekał. Posłyszał, jak wół mówi do drugiego wołu: «Szkoda, że powieziemy naszego pana na cmentarz. Sprawiedliwy był człek». Podłuchujący przejął się do tego stopnia, że umarł nazajutrz i tak sprawdziło się, co mówiły woły.

Gospodarz po Wilii idzie z siekierą do sadu, poleciwszy wprzód synowi, by czekał za płotem. Przykłada siekierę do pnia każdego drzewa pytając srogo: «Będziesz rodzic?»

dokończenie na str. 18

ks. Kamil Falkowski

Liturgiczne ABC

Pierwszy akord

Msza święta rozpoczyna się wspólnym śpiewem. Zanim sygnaturka da znać, że celebrans wraz z asystą liturgiczną wyruszyli z zakrystii, a wierni wstaną – muzyka wprowadza nas w klimat przeżywanego misterium. Repertuar zależy od okoliczności, na przykład okresu liturgicznego czy obchodzonego święta. Poza tym wspólny śpiew ma zjednoczyć ludzi, którzy przestają być dla siebie przypadkowi, a stają się wspólnotą eucharystyczną. Ten duch wspólnoty jest jednocześnie modlitwą.

Asysta liturgiczna wraz z celebransem wyrusza z zakrystii do prezbiterium. Krótsza lub dłuższa droga, jaką ma do pokonania, to zawsze procesja – obraz Kościoła, który pielgrzymuje, nie stoi w miejscu, nie jest zasiedziały. Podczas procesji można nieść trybularz z kadzidłem, krzyż (sztandar wiary, obraz miłości Boga do człowieka), świece (oświecające nie tylko krzyż, ale także naszą wędrówkę w wierze), księgę Ewangelii (Słowo staje się Ciałem, a my wierzymy w obecność Jezusa w Jego Słowie).

Po dojściu do prezbiterium kapłan całuje ołtarz, może go także okadzić. Ołtarz to centralne miejsce w kościele. To niezwykły stół, na którym ma miejsce uczta paschalna Jezusa z Jego uczniami. Podczas Mszy świętej oddajemy cześć nie Najświęstszemu Sakramentowi w tabernakulum, lecz ołtarzowi, na którym dokonuje się Ofiara Chrystusa. Całujemy tego, kogo kochamy. Dawniej całowano próg świątyni, do niedawna całowano stół rodzinny, rozpoczynając poczęstunek. Kapłan (w imieniu całej wspólnoty)

całuje ołtarz na znak szacunku i szczególnej bliskości. Bp Javier Echevarria tłumaczy, że „pocałunek ołtarza zachęca nas do odczuwania jedności ze wszystkimi katolikami na ziemi i składania na ołtarzu próśb za całą ludzkość”.

Mszę świętą, podobnie jak każdą modlitwę, rozpoczynamy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Kapłan zwraca się do wiernych słowami: „Pan z wami” (lub inną, rozszerzoną formułą, np. „łaska i pokój od Tego, który jest, który był i który przychodzi, niech będą z wami wszystkimi”). To ważne, byśmy uświadomili sobie, że zgromadził nas w tym miejscu Bóg. Nie jesteśmy na jakimś *show* ani nie przyszliśmy oglądać przedstawienia teatralnego. Gromadzimy się we wspólnocie eucharystycznej na sprawowaniu Eucharystii. Jest wśród nas Pan Bóg! Zwróćmy uwagę, że słowa „Pan z wami” pojawiają się podczas Eucharystii kilka razy. Zachęcam – policz w czasie najbliższej Mszy świętej.

Kapłan przewodniczący Mszy świętej wzywa wiernych do stanięcia w prawdzie – przed samym sobą, przed Bogiem i przed bliźnimi – i uznania własnej grzeszności. W liturgii przedsoborowej akt pokuty był prywatną modlitwą kapłana recytowaną przed ołtarzem. Obecnie angażuje wszystkich ludzi. Z jednej strony każdy musi odpowiedzieć za swój grzech, a z drugiej ponosimy odpowiedzialność za grzechy poszczególnych członków Kościoła. Nie traktujmy aktu pokuty na równi ze spowiedzią sakramentalną, a słów kapłana nie mylmy z rozgrzeszeniem sakramentalnym! Uznajemy swoją grzeszną naturę, aby wejść na ucztę swego Pana. Jedną z form aktu pokuty jest aspersja, czyli pokropienie wiernych wodą święconą na pamiątkę chrztu. To dzięki niemu „nazywamy się dziećmi Bożymi i naprawdę nimi jesteśmy”.

„Różaniec” nr 03/774/2017. Przedruk za zgodą redakcji.

RÓZANIEC



Fot. J. Flis



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Boże Narodzenie

Kto to jest? (Boże Narodzenie: J 1,1-8)

Jest wreszcie Boże Narodzenie! Panie, zamiast pójść do domów, gdzie Cię naprawdę kochają, chciałeś przeżyć z nami coś nowego i udałeś się do wielkiego miasta, aby zobaczyć jak ludzie spędzają święta.

Wśród roziskrzonych świateł i tłumów przechodniów czujesz się trochę zagubiony i pytasz pierwszego mijanego człowieka: „Co to za święto?” Ten przygląda Ci się ze zdziwieniem i odpowiada: „To jest święto dzieci!” Na wystawach wszystkich sklepów widnieją napisy: „Wesołych Świąt!” Przez szybę restauracji czytasz: „Kolacja wigilijna. Cena: 300 000 lirów”. Wchodzą tam kobiety w wieczorowych sukniach i niesłychanie eleganccy mężczyźni, na stołach przykrytych białymi obrusami stoją kolorowe świece, ze srebrnych wiader z lodem wyglądają złote szyki butelek szampa.

Panie, ci wszyscy ludzie przyglądają Ci się zaskoczeni, natychmiast podchodzi do Ciebie kelner i rzuca szorstką uwagę: „Żebrać można tylko na chodniku!” Nie masz nawet czasu, aby zaprotestować i już jesteś na zewnątrz...

Ludzie nadal przechodzą zaaferowani, potracając Cię, lecz nikt Ciebie nie dostrzega. Idziesz za kimś przypadkowym, wchodzisz do jego mieszkania, gdzie jest tłumnie i wesoło. Goście otwierają paczki z prezentami i odkorkowują butelki, lecz ten dom Ciebie nie zna, nie ma tu złóbka ani krzyża... Nikt Cię nawet nie zauważa, wychodzisz stamtąd zdeglustowany.

Przechodzisz obok szkoły, na drzwiach której wisi kartka: „Kolacja wigilijna dla ubogich dzieci”. To są Twoje dzieci! Wchodzisz tam, gromada dzieci bawi się hałaśliwie, wszystkie mają słodycze i zabawki.

Nikt nie zaszczycą Cię nawet jednym spojrzeniem. Jeszcze nigdy Twoje serce nie było tak samotne. Podchodzi do Ciebie chłopiec z mnóstwem zabawek. Jest trochę podobny do Twoich małych kolegów z Betlejem. Pytasz go: „Czy kochasz Dzieciątka Jezus, które przysyła Ci te piękne prezenty? A kto to jest?” – pyta zdziwiony i odchodzi wzruszając ramionami.

Panie, po upływie dwóch tysięcy lat powróciłeś do ludzi, a oni nie tylko Cię nie rozpoznali, lecz, co gorsza, przepędzili Ciebie.

(Pino)

Matki, ojcowie, dzieci... (Święta Rodzina)

Panie, dzisiaj chcę modlić się do Ciebie za wszystkie rodziny naszej parafii i oratorium, za wszystkie matki, ojców, za nas wszystkich.

Proszę Cię, abys pomógł matkom zrozumieć ich powołanie. Powinniście się opiekować swoimi dziećmi! Uczcie je dobra, odwagi, szczerości, uczciwości, pomagajcie im! Nie zabijajcie ich przed ani po urodzeniu, myśląc jedynie o samych sobie. Dawajcie zawsze życie. Bądźcie prawdziwymi matkami.

Modlę się do Ciebie za wszystkich ojców. Kiedy wieczorem wracacie do domu, utrudzeni pracą zawodową,

nie zasiadajcie od razu w fotelu, nie włączajcie natychmiast telewizora, aby nie stracić ostatniego odcinka waszego ulubionego serialu, lecz weźcie na kolana swoje dzieci, rozmawiajcie z nimi, śmiecie się. Traktujcie poważnie ich problemy i dorađajcie im w trudnych sytuacjach.

Modlę się do Ciebie w intencji nas wszystkich. Postarajmy się nie krytykować nieustannie naszych rodziców. Kochajmy ich naprawdę, tak jak przez całe swe życie czynił to Jezus. Sprawmy im od czasu do czasu małą przyjemność. Te drobne dobre uczynki pomogą przygotować się do trudnych problemów dorosłego życia.

Panie, podaj nam pomocną dłoń. Wszystkim. Wtedy już nigdy nie przeczytam w gazecie o matkach, które walczą o prawo do zabijania własnych dzieci, o ojcach – unikających własnej rodziny, o dzieciach, które nie wierzą własnym rodzicom.

Wówczas wszystkie dni naszego życia nabiorą szczególnego znaczenia, ponieważ ogarnie nas wielki zapal do działania oraz uczucie ogromnego spokoju.

(Massimo)

Oto twoja Matka

(Przenajświętsza Maryja, Matka Boga)

Panie, Twoja Matka wcale nie jest kobietą nowoczesną! Nie może być nowoczesną kobietą, która tak troszczy się o swoje dziecko!

Nie może być nowoczesną kobietą, której dziecko poczęło się w tak dziwny sposób!

Nie może być nowoczesną kobietą, która nie odnosi się z uwielbieniem do gwiazd filmu i telewizji!

Nie może być nowoczesną kobietą, o której nie piszą gazety, która nie robi wokół siebie hałasu, ani nie bierze udziału w demonstracjach na rzecz „sprawiedliwości” dla swojej płci i nie zapomina, że „sprawiedliwością” jest także możliwość wychowywania własnych dzieci, a nie zabijanie ich przed czy też po narodzeniu.

Nie, to niemożliwe!

Dlaczego więc modlimy się do Maryi?

Może dlatego, że właśnie miłość do swojego dziecka czyni z Niej najdzielniejszą z Matek.

Może dlatego, że to właśnie Jej milczenie i pokora stanowią przykład dla nas wszystkich!

Maryja była tak dobra i wspaniałomyślna, że zgodziła się być także naszą matką. Jezus dał Ją nam, abyśmy się od Niej uczyli. „Synu, oto twoja Matka” – Jan zaopiekował się Nią, usłyszawszy te słowa Jezusa.

Być może także do mnie dotarły słowa: „Oto twoja Matka”.

Jeżeli tak, ja również przyjmuję Maryję do swego domu. Tak bardzo potrzebuję dobrego towarzystwa.

Matka Jezusa to zrozumiała.

Jest to Matka, która nigdy nie opuszcza swoich dzieci, nigdy nie rezygnuje ze swej wielkiej misji: to Matka, jakiej potrzebujemy.

(Massimo)

Modlmy się Ewangelią.

Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny.

Warszawa 1993. Wydawnictwo Salezjańskie

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

„Dwa rodzeństwa” czy „dwoje rodzeństwa”?

Chyba nie mamy wątpliwości, że pierwsza wersja jest poprawna. „Dwa rodzeństwa” to po prostu dwie oddzielne rodziny, złożone z siostr i braci – nie określamy bliżej, jaka jest ich liczba. Może być tylko brat i siostra, a może być kilku braci i kilka siostr – bez względu na liczbę określimy ich mianem – „rodzeństwo”. Zakładamy jednak różnicę płci, bo gdyby było inaczej, mówilibyśmy raczej o siostrach (same dziewczyny) lub o braciach (sami chłopcy).

Trochę co innego znaczy drugie sformułowanie. „Dwoje rodzeństwa” – to brat i siostra. Tutaj informacja jest jednoznaczna – znamy liczbę i płeć rodzeństwa. Użyliśmy bowiem tak zwanego liczebnika zbiorowego. Są to formy typu „*pięcioro, dziesięcioro...*” i od razu powiem, że bardzo ich nie lubimy, bo trudno się odmieniają. Na szczęście obejmują one jedynie liczebniki od 2 do 99. Występują zaś w kilku sytuacjach:

- w połączeniu z rzeczownikami odnoszącymi się do osób różnej płci – *dwoje ludzi, dziesięcioro dzieci*;
- w połączeniu z rzeczownikami występującymi jedynie w liczbie mnogiej typu *nożyczki, sanki, spodnie*;
- w połączeniu z rzeczownikami zakończonymi na –ę oznaczającymi młodziutkie istoty – *źrebię, kocię, szczenię, pisklę, prosię*;
- w połączeniu z rzeczownikami typu „oczy, uszy” występującymi zawsze w parach – stąd mówimy „*dwoje oczu, dwoje uszu*” (na szczęście już nie powiemy – „*dwoje rąk*”);

- w kilku tradycyjnych zwrotach – *dziesięcioro przykazań, doktor obojga praw, Rzeczpospolita Obojga Narodów*.

Zastosowanie tych form wymaga pewnego wysiłku:

W tym schronisku mieszka pięćdziesięcioro troje szceniąt.

W szkole zachorowało dwadzieścioro pięcioro dzieci.

W piętnaściorgu saniach trzeba wymienić płozy.

To naprawdę nie jest proste. Unikamy więc tych form, gdy jest to tylko możliwe. I tak np. mówimy o *dwóch parach spodni* czy *rajstop*, o *parze oczu* czy *uszu*. Zamieniamy *źrebię* na *źrebaka*, *szczenię* na *szczeniaka* – i po kłopotcie. A nawet jeśli nie jest to możliwe (bo co zrobić z „*drzwiami*” czy „*nożyczkami*”?), to coraz częściej słyszymy: *trzy dziewczęta* (powinno być *troje dziewcząt*), *siedem drzwi* (powinno być *siedmioro drzwi*) czy *cztery pisklęta* (powinno być *czworo piskląt*). Chyba jednak można na takie uproszczenia spojrzeć z pewną pobłażliwością. Ale są też formy **absolutnie błędne** i nie wolno ich zaakceptować, np.:

- *Dwoje panów wysiadło z pociągu* – może być tylko i wyłącznie: – *dwóch panów* (bo jest to rodzaj męski);
- *Rozmawialiśmy z trojgiem dziećmi* – może być tylko: *z trojgiem dzieci*;
- *Dzięki tym pięciorgu szczeniąt hodowca dostał nagrodę* – może być tylko: *pięciorgu szczeniętom* (albo już bardzo upraszczając – *tym pięciu szczeniętom*).

Tak więc możliwe są pewne uproszczenia – ale w określonych granicach.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań.

Mail: h.sliwinska@onet.pl





Gdy już słońce zaszło i gwiazdy wyiskrzyły cały horyzont, aniołki pousiadały na chmurkach i któreś ni z tego, ni z owego – chyba jakieś małe aniołatko – powiedziało:

– A który święty z ludzi jest największy?

Co mu strzeliło do głowy, trudno powiedzieć, ale tak to powiedział: „Który święty z ludzi jest największy”.

W pierwszej chwili nastąpiła konsternacja, nikt nie był przygotowany na takie pytanie, ale ktoś z głębi wypalił: – Matka Najświętsza!

Ktoś dorzucił: – I święty Józef!

Tu się włączył Archanioł Gabriel i powiedział:

– Matka Najświętsza i święty Józef są poza konkursem, poza dyskusją. Myślmy i mówmy na temat innych świętych.

– To święty Franciszek z Asyżu. Najbiedniejszy ze wszystkich świętych. Bo tak ukochał Pana Jezusa, że wymyślił szopkę i nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Święty Franciszek z Asyżu jest największym świętym – ktoś się pospieszył.

– Święty Franciszek z Asyżu jest na pewno wielkim świętym. Ale największy ze wszystkich świętych jest, oczywiście, święty Piotr. Wyznaczył go Pan Jezus jako skałę, żeby na nim budować cały Kościół. A więc święty Piotr jest największym ze wszystkich świętych, to jest oczywiste – powiedział jakiś dorosły anioł.

– Święty Piotr jest najważniejszy i wszyscy apostołowie, bo Pan Jezus ich wybrał, a potem zginęli śmiercią męczeńską – poprawiło go jakieś aniołatko – ale najświętszy który jest? Oczywiście święty Mateusz, święty Marek, święty Łukasz i święty Jan. Jakby nie oni, to skąd by ludzie tyle wiedzieli o Panu Jezusie?

– Tak, oni są najbardziej zasłużeni – zgodził się ktoś.

– Ale czy najświętsi?

– No to męczennicy, oni się tyle nacierpieli, tyle się nacierpieli, tyle się nacierpieli, ze świętymi apostołami

na czele. Choćby święty Andrzej, brat świętego Piotra. Przybili go do krzyża. I święta Cecylia, i święty Andrzej Bobola, i święty Maksymilian Kolbe.

Zapanowała konsternacja. Dopiero po chwili milczenia ktoś się odezwał:

– Zapomnieliście o świętych teologach. Święty Tomasz z Akwinu jest najświętszy, bo jest najmądrzejszy. Jakie grube książki napisał! *Summa theologica* i *Summa contra gentiles* – wykrzyknął jakiś uczony aniołek.

– Ale jakby nie było wielkich kaznodziejów, to w jaki sposób dotarłaby ta nauka do ludzi. Taki święty Jan Złotousty, tak go nazwali: „Złotousty”, bo tak piękne kazania mówił do ludzi i tak go ludzie słuchali; ten jest najświętszy.

– A święty Antoni tak pięknie mówił, że nawet go ryby słuchały – poprawił go ktoś nowy.

– A czy nie ważniejsi są tacy, którzy nie tylko głosili Pana Boga kazaniami, ale swoim życiem mówili, że Pan Bóg jest miłością i kocha każdego. Na przykład święty Wincenty à Paulo, który wymyślił i zakładał szpitale, święty Brat Albert, który opiekował się żebrakami i pijakami, święty Jan Bosco, który zajął się chłopcami bezdomnymi.

Gdy już zdawało się, że aniołkowie wymienili wszystkich świętych, jacy byli, i każdy się upierał, że jego jest najświętszy, wtedy jakiś mały aniołek – prawie go nie było widać ani słyszeć, bo tak się jakoś w chmurce zagrzebał – powiedział:

– A ja mówię, że najświętszy jest święty Mikołaj.

– Święty Mikołaj? – zdumieli się wszyscy.

– No cóż, był biskupem, iluż biskupów było świętych, dlaczego święty Mikołaj naraz ma być najświętszy ze wszystkich świętych? – zdziwiło się całe niebo.



Święty Archanioł Michał nachylił się nad nim i spytał to aniołatko:

– Dlaczego ty mówisz, że najświętszy jest święty Mikołaj, skoro on był tylko biskupem i nawet nie arcybiskupem ani kardynałem, takich biskupów było a było w Kościele. Dlaczego święty Mikołaj ma być najświętszy ze wszystkich świętych? – pytał go najłagodniej, jak tylko mógł, żeby go nie przestraszyć.

– Bo on dawał prezenty – odpowiedziało trochę zawstydzone aniołatko.

– Aaaa – w niebie wybuchł rejwach, wszyscy chcieli wytłumaczyć aniołkowi, że się myli.

– Prezenty. Wszyscy święci dawali prezenty. I tacy święci, i inni święci, biskupi i kardynałowie, królowie i książęta, prości ludzie i uczeni też dawali prezenty, duże i małe.

Niektórzy zapisywali całe majątki na ubogich, niektórzy dawali swoje pałace, niektórzy całe fortuny, wszystko dawali na ubogich, a sami zostawali biedni. Święty Franciszek dał też wszystko, co miał. Rozebrał się i poszedł bez niczego z domu. Wszyscy święci dawali prezenty. A ty mówisz, że święty Mikołaj dawał prezenty. Tak jakby to tylko on sam dawał.

Aniołek się jeszcze bardziej zawstydził i zaczerwienił, że tak wszyscy krzyczą, zdawało się, że nic już nie odpowie na to, ale powiedział:

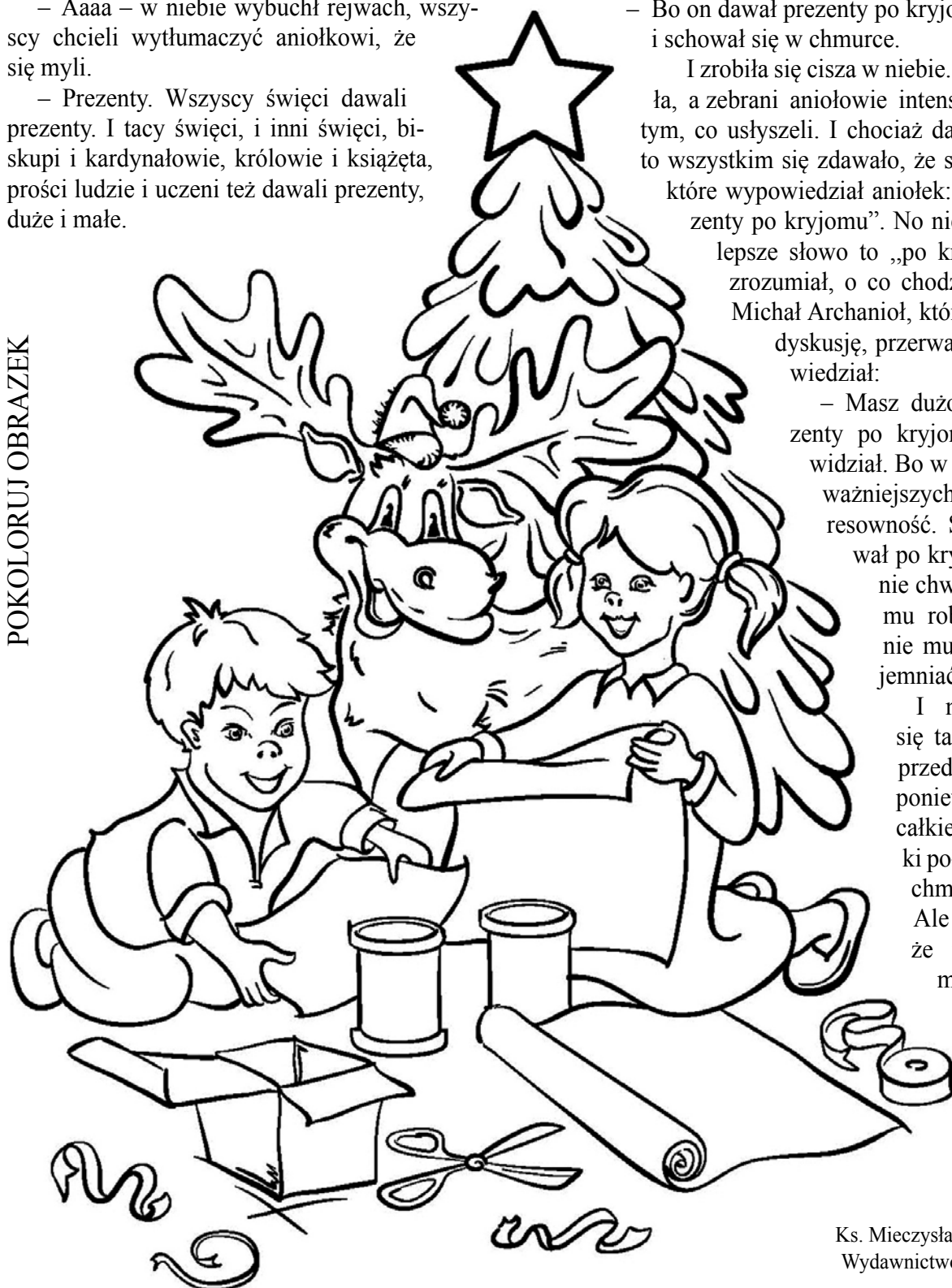
– Bo on dawał prezenty po kryjomu – to powiedział i schował się w chmurce.

I zrobiła się cisza w niebie. Cisza trwała i trwała, a zebrani aniołowie intensywnie myśleli nad tym, co usłyszeli. I chociaż dalej panowała cisza, to wszystkim się zdawało, że słyszą wciąż zdanie, które wypowiedział aniołek: „Bo on dawał prezenty po kryjomu”. No nie było to może najlepsze słowo to „po kryjomu”, ale każdy zrozumiał, o co chodzi. Wreszcie święty Michał Archanioł, który prowadził tę całą dyskusję, przerwał to milczenie i powiedział:

– Masz dużo racji. Dawał prezenty po kryjomu. Żeby nikt nie widział. Bo w miłości jedną z najważniejszych rzeczy jest bezinteresowność. Święty Mikołaj dawał po kryjomu, żeby go nikt nie chwalił, nikt nie musiał mu robić rewanzów, nikt nie musiał się mu odwzajemniać.

I na tym skończyła się ta dyskusja w niebie przed paroma dniami. A ponieważ już zrobiło się całkiem ciemno, to aniołki położyły się na swoich chmurkach i zasnęły. Ale każdy sobie myślał, że to małe aniołatko miało dużo racji.

POKOLORUJ OBRAZEK



Ks. Mieczysław Maliński, *Niby bajki*,
Wydawnictwo Rhema. Kraków 1996

Alek i Boże Narodzenie

Jak co wieczór Alek przygotowywał roratni lampion – włożył do niego nową świeczkę, oczyścił z wosku kolorowe szybki. Gotowy lampion postawił na biurku i westchnął głęboko. Ze smutkiem spojrzał w okno, za którym nadal królowała jesień. Z szaroburego nieba wciąż padał jedynie deszcz. Chłopiec nie wyobrażał sobie świąt Bożego Narodzenia bez śniegu. Nawet w liście do Świętego Mikołaja na pierwszym miejscu było życzenie, żeby biały puch przykrył świat, a na drugim – samochód strażacki z syreną. Alek marzył o zimie i z obrazem świąt pełnych śniegu głęboko zasnął...

– Synku, zaraz cię otulę – Alek słysząc te słowa odwrócił się i zobaczył panią, która stała na śniegu obuta jedynie w skórzane sandały i zdejmowała z głowy wełnianą chustę, żeby nią okryć trzymane na rękach maleńkie dziecko. Usta pani były sine, a podbródek mimowolnie trząsł się z zimna.

– Ojej, dlaczego pani nie ma ciepłych butów? – zatroskał się Alek – czy ktoś je pani ukradł?

– Mam tylko to – pani spojrzała na swoje stopy – nie byłam przygotowana na taką pogodę. Ale mój mąż na pewno zaraz zaprowadzi nas do ciepłego schronienia. O, właśnie wraca! Kochanie – zawołała pani do wysokiego mężczyzny, który zbliżał się w pośpiechu – znalazłeś dla nas jakiś nocleg?

– Niestety – ze smutkiem stwierdził mężczyzna, po czym objął szerokimi ramionami panią tulącą do serca maleńkie dziecko – dowiedziałem się, że dziś wszyscy świętują i nikt nie ma czasu, żeby nam pomóc. Jakiś pan powiedział, żebyśmy poszli do noclegowni, tam podobno są miejsca dla takich ludzi jak my – pani i jej mąż popatrzyli na siebie ze smutkiem i równocześnie przenieśli zatroskane oczy na spokojnie śpiące dziecko.

– A gdzie jest ta noclegownia? – zapytała kobieta, – Może ty wiesz? – zwróciła się do Alka.

Chłopiec, który cały czas z wielką uwagą przyglądał się tej dziwnej rodzinie, potrząsnął przecząco głową.

– Nie mam pojęcia, gdzie jest to miejsce, ale poczekajcie drodzy państwo, zapytam moich rodziców o to, czy możecie się u nas ogrzać. Chodźcie ze mną chociaż na klatkę schodową, tam jest cieplej niż tu na dworze.

Alek zostawił przybyszów na parterze bloku, w którym mieszkał, a sam pobiegł na górę do rodziców.

Wszedł do mieszkania w chwili, kiedy tata właśnie kończył montaż świec na okazalej choince a mama prasowała śnieżnobiały obrus, który jak co roku miał przykryć wigilijny stół.

– Mamo, tato, przed blokiem spotkałem bardzo zmarzniętych, bezdomnych ludzi, którzy nie mają nawet

zimowych butów i w taki mróz noszą sandały. Jest z nimi małe dziecko zawinięte w szalik. Czy oni mogą się u nas ogrzać? Bardzo was proszę! Tak mi ich szkoda.

Rodzice natychmiast przerwali swoje zajęcia i zaskoczeni popatrzyli na Alka.

– Ależ synku, a co to za ludzie? Może to jacyś złodzieje? – powiedziała mama – Niech idą gdzie indziej.

– Tyle razy ci mówiliśmy, że jak kogoś nie znasz, to z nim nie rozmawiaj! – dodał stanowczo tata.

– Mamo, ale oni marzną i szukają jakiejś noclegowni. Może chociaż pomożemy im znaleźć to miejsce? Nie można ich przecież zostawić bez pomocy – chłopiec popatrzył błagalnie w oczy taty.

Rodzice weszli do kuchni i o czymś cicho rozmawiali. Po chwili mama zaczęła coś pakować do reklamówki. Alek zobaczył chleb, ciasto, owoce. Mama przekazała torbę wypełnioną jedzeniem tacie, który w międzyczasie ubrał się w ciepły płaszcz i wyjął z szuflady kluczyki do samochodu.

– Zawiozę ich do noclegowni i szybko wrócę. Alek – zwrócił się do syna – dokończ ubieranie choinki.

Alek chciał wyjść z tatą, ale ojciec nie pozwolił – Zostań – powiedział – i pomóż mamie.

Chłopiec ubierał choinkę i wciąż myślał o zmarznętej pani, jej zatroskanym mężu i śpiącym maluszkowi. Nie mógł skupić myśli. Nie cieszył go nawet widok ośnieżonej góry, z której kilkoro dzieci zjeżdżało na sankach. Czekał na powrót taty i na jego relację.

Kiedy na dworze zapadł zmrok, Alek nie wiedział już, na co czeka z większą niecierpliwością – na pierwszą gwiazdkę czy na tatę... Kiedy rozległ się dźwięk dzwonka u drzwi, niemal natychmiast na niebie zaślniła pierwsza gwiazda. Serce chłopca gwałtownie podskoczyło z emocji.

– Tato zawiozłeś ich na miejsce? Znaleźliście ten dom? – Alek chciał wszystko wiedzieć od razu.

– Tak synku, zawiozłem ich do noclegowni. Było dla nich miejsce. Dostali łóżko, mogli się umyć, przebrać przed kolacją wigilijną. Prosił, żeby Ci podziękować za pomoc – tata pogłaskał syna po głowie. Nagle obaj spojrzeli w stronę salonu, gdzie przy udekorowanym świątecznym stole stała mama i ... płakała.

– Mamo, co się stało? – zapytał zatroskany Alek.

– Nie mamy opłatka. Miałam go wczoraj kupić, ale zapomniałam – mama wycierała wilgotne oczy.

– Czym się przełamiemy?

– Chlebem – odezwał się tata – podzielimy się chlebem.

Mama się uśmiechnęła. Tata podzielił kromkę chleba na trzy części i podał kawałek najpierw mamie, a potem Alkowi. Złożyli sobie życzenia. Mama przytuliła mocno synka, a tata objął ich oboje. Usiedli do kolacji.

Po uroczystej wieczerzy rozpakowali prezenty, a potem zaczęli się szykować do wyjścia na Pasterkę.

Przyszli do kościoła jak zawsze nieco wcześniej, żeby przywitać się z Nowonarodzonym Jezusem. Kościół był pusty, a ze żłóbka wydobywało się piękne światło. Podeszli bliżej. Ich oczom ukazał się niespodziewany obraz – w żłóbku śmiało się Dzieciątko, które dziś rano widział Alek. Przy nim klęczała znajoma Pani w sandałach i Jej Mąż oparty na lasce. Mężczyzna, widząc Alka z rodzicami, wstał i wyjął coś z rąk Dziecka.

– Nie mieliście dziś opłatka – zwrócił się do mamy, taty i Alka – proszę, podzielimy się z wami tym, co mamy.

Wyciągnął rękę z kawałkami czegoś co przypominało macę, a Pani powiedziała – dziękuję za waszą pomoc. Nagle zniknął kościół i żłóbek, a Alka coś poderwało do góry, gdzie otoczyła go wielka jasność i usłyszał śpiew: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Był bardzo podekscytowany. Dotarło do niego, kogo dziś spotkał.

– Mamo, tato to był mały Pan Jezus z Maryją i Józefem! Mamo, tato! – wołał coraz głośniejsze, nie widząc w pobliżu rodziców – Mamo! Tato!

– Alek, obudź się synku. Co się stało? Cemu tak krzyczysz? – przy łóżku chłopca stała mama – Miałeś zły sen?

– Mamo, pomogliśmy świętej Rodzinie, bo spadł śnieg a oni bardzo zmarzli. I podzielili się z nami opłatkiem – Alek chciał jak najszybciej opowiedzieć mamie o wszystkim – to znaczy to nie był opłatek, ale taka maca a potem śpiewały chóry Aniołów...

– Synku, później ze szczegółami opowiesz mi swój sen a teraz już szybciotko szykuj się na Roraty – powiedziała mama.

W drodze do kościoła Alek cały czas myślał o tym, co mu się śniło i może to dziwne, ale nie ucieszył się tak bardzo ze śniegu, który tego dnia w końcu spadł i przyklejał się do butów. Chłopiec wciąż miał przed oczami zmarnięte stopy Maryi ubrane jedynie w sandały...

eRka

Sen Józefa

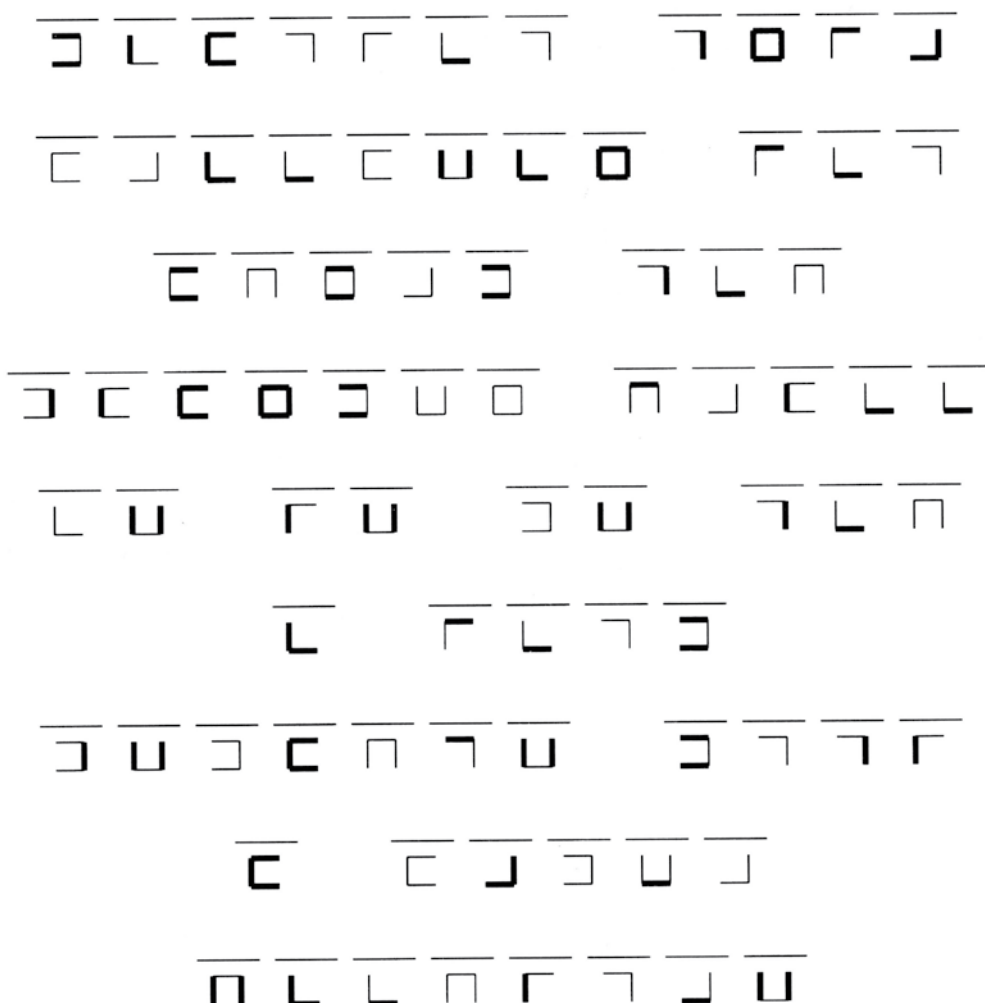
(zob. Mt 1,20)

A	Ą	B
C	Ć	D
E	Ę	F

G	H	I
J	K	L
Ł	M	N

Ń	O	Ó
P	Q	R
S	Ś	T

U	V	W
X	Y	Z
Ż	Ź	





Zofia Kossak

ROK POLSKI – OBYCZAJ I WIARA

GRUDZIEŃ – ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ



dokończenie ze str. 10 ➡

– «Będzie! będzie!» – odkrzykuje chłopak. Uspokojony tym zapewnieniem gospodarz stawia to pytanie następnej jabłoni. Potem przechodzi do pszczoł. Odkłada siekierę, bo pszczoła, harde stworzenie, może się obrazić, i każdemu z uli kolejno obwieszcza wiadomość, że Chrystus Pan się narodził.

Dziewczęta po Wilii stają, z łyżką drewnianą w ręku, przy płocie, nasłuchując, z której strony pies zaszczeka. Stamtąd pojawiają się swaty. Zebrane w gromadkę, ustawiają zdjęte z prawej nogi trzewiki, od pieca ku wyjściu. Której trzewik pierwszy sięgnie progu, ta najprędzej pójdzie za męża.

Wieczór świętego Szczepana zwie się «szczodry wieczór», w tym dniu bowiem czeladź i rodzina składali życzenia gospodarzowi, czyli «szczodrowali». (Ostatnio ten zwyczaj został przeniesiony na Nowy Rok). Po obfitym poczęstunku smarowano pułap miodem i gospodarz rzucił w górę ziarna zboża. Jeśli zboże przylgnęło do posmarowanych belek – wróżyło to dobre zbiory. Jeśli odpadło – darmo oczekiwać pomyślnego roku!

«Drzewko», śliczna ozdoba świąt Bożego Narodzenia, szczyci się starą, jak kutia, tradycją. Pochodzi od aryjskiego drzewa życia, którego ślady w sztuce lub obyczajowości znajdziemy wszędzie, dokąd dotarli Ariowie. Ten sam rodowód posiada «moiczek» obnoszony w maju, ten sam «wiecha» umieszczana przez cieśli na ukończonej wieżbie dachu, powiewająca strużynami i papierowymi wstęgami.

Niegdyś w polskich chatach w czasie Godów zawieszano u pułapu świetlicy ścięty czubek jodły lub świerku, wierzchołkiem ku dołowi, ustrojony tradycyjnie w wydmuszki jaj (jajo – symbol życia), piernikowe figurki (śląd zastępczych ofiar ludzi i zwierząt), jabłka znamionujące zdrowie i «światy» z opłatków. Ten prototyp «drzewka» zwano «jodłką», a widywał ją jeszcze i opisał Oskar Kolberg. Zwyczaj ten pozostał wyłącznie ludowy. W XIX wieku burżuazja polska została oczarowana «choinką» niemiecką. Nowe drzewko pochodziło z tego samego źródła co dawne, lecz stało prosto, miast bujać się u pułapu; na gałązkach płonęły świeczki i połyskiwały kolorowe szklane bańki. Stosunkowo szybko «choinka» przeszła z salonów do chat, wypierając ubogą krewniaczkę «jodłkę». Obecnie świeczki, którym choinka zawdzięcza nastrój i woń rozgrzanej żywicy, ustępują miejsca oświetleniu elektrycznemu.

Zmodernizowane czy staroświeckie drzewko pozostaje w mieszkaniu obowiązkowo do Trzech Króli, stanowiąc tło dalszych obrzędów ciągnących się, niby echo wielkiego dnia, przez pierwszą dekadę stycznia.

Jeśli na świętą Barbarę był deszcz, pasterka wypada po mrozie (i odwrotnie). Śnieg skrzypi pod nogami. Błyszczą okienka chat, jedyna to bowiem noc w roku, gdy wieś czuwa i pali światło do późna. Kościół przepełniony ludźmi otacza łuna blasku i mgła oparu bijącego z ośnieżonych ciał. Dzwony biją. Płyną chóralnie śpiewane kolędy.

Stary czy młody, wierzący czy obojętny religijnie – gdzież jest Polak, dla którego melodie: «Bóg się rodzi», «Wśród nocnej ciszy», «W żłobie leży» – nie stanowiłyby części własnej duszy? Zrosły się one nierozzerwalnie z polskością, której są wykwitem, a mogą być słuszenie dumą.

Każdy naród chrześcijański posiada swoje pieśni bożonarodzeniowe, nigdzie jednak nie wyrosła ich podobna mnogość, nigdzie też nie są równie bezpośrednie i tkliwe. Artur Górski w jednym ze swych dzieł nazwał Słowian «urodzonymi słuchaczami ośmiu błogosławieństw». Dodajmy, iż byli również urodzonymi czcicielami żłobka. Z Bożych tajemnic Narodzenie zdało im się najbliższe i najukochańsze. Lud niebogaty, zwyczajny surowych zim, współczuł młodej Matce, «co uboga była, rąbek z głowy zdjęła», by okryć Dziecię złożone na sianie.

Dzisiaj w okresie Bożego Narodzenia można słyszeć około dwudziestu kolęd. Miłośnicy pieśni znają ich do sześćdziesięciu, a to jest zaledwie nikła część. Zbiór kantyczek, usiłujący być kompletnym, wydany w ostatnich dziesiątkach lat minionego wieku, liczył ponad sześćset pozycji! W tym dorobku nagromadzonym wiekami można odróżnić kilka grup. Poważne pieśni kościelne; płody rymopisów dworskich w przesadnym stylu XVIII wieku, gdzie kandory, adamanty, wety, fety i splendory zaciemniają sens każdego zdania; kolędy miejskie, cechowe; na koniec, najliczniejsze, pastorałki nieklamanie ludowe.

Wspomniana powyżej przesada sięga i klasztorów.

Zakonnice, śpiewając radość z Narodzenia Pana, porównują ją do piramidy marcepanu lub cukrowego kolosa. [...]

Każdy cech, każdy zawód, posiada własną kolędę. Nawet... szulerzy. (*«Ażard to gracki, śmierć traf nam zadała...»*).

Nawet najbiedniejszy, co nic, prócz duszy, swojego nie mają. I oni: «*Szczypek narąbamy, wody przyniesiemy... Hej, kolęda, kolęda!*»

Rozważni rajcowie miejscy spoglądają wstecz, szukając przyczyny zdarzenia:

...Wędrujże, Ewo, z raju, już cię tu dobrze znają,

Zdejm manele, idź do kądziele,

Zdejm forboty, idź do roboty!

Ten sam motyw powtarza się w innej kanticzce:

...Z raju, pięknego miasta, Wygnana jest niewiasta...

Rubaszni mnisi, dalecy od partesu uczonych siostrzyczek i «cukrowych kolosów», huczą basem bez obłudy:

Jezus się rodzi, dobra przyczyna,

Jezus się rodzi, daj nam węgrzyna,

Ojcie nasz, przeorze, wszakże jest w klasztorze.

Nagrodzi to Jezus Dziecina...

Teraz pastorałki. Pokłosie rymów, przeważnie częstochowskich, czasami natchnionych, daje wierny obraz nocy betlejemskiej. Oto niebo się otwiera, niebo goreje:

...Nie wiem, czy na jawie, czy mi się śniło,
Ze koło mej budy słońce świeciło...
Hej, bracia, czy wy śpicie, czy wszyscy baczycie?

Anioł mówi:

Nie bój się, nie bój się, Maćku pastuszk,
Jesteś ty, jestem ja u Boga służką...

(Jesteś ty, jestem ja – trudno wyraźniej podkreślić poczucie
godności ludzkiej).

...Bo się narodził Zbawiciel, wszego świata Odkupiciel...

Pasterze stoją oniemiałi i – natychmiast – czyn:

Rzućmy nasze stada! Niech Pan nimi włada!
A my do Betlejem!

Którędy droga?

Ot, trzeba iść do Mogiły, potem do Pińczowa,
A z Pińczowa na Bielany, potem do Głogowa...
Od Głogowa do Betlejem będzie już pół drogi,
Wezmę z sobą ze dwa sadła, by smarować nogi...

Nie godzi się iść z próżnymi rękoma:

...A ty zaś, Rochu, pięknego grochu weźmij na plecy pół
wora,
Pod jednym dachem mieszkasz ze Stachem, daj mu tłuste-
go kaczora,
Niech weźmie w kobiele, będzie na niedzielę,
terazże idźmy wraz wszyscy.

Idą. Serca mają pełne radości. Nie tylko oni:

W dzień Bożego Narodzenia radość wszystkiego stworzenia
Ptaszki w górę podlatują, Jezusowi przyśpiewują,
Pies z zającem siedzą, z jednej misy jedzą,
Wilk owcom nie szkodzi, wspólnie z nimi chodzi...



Parafialny Zespół Caritas

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, bądźmy dla
naszych współbraci potrzebujących pomocy znakiem
nadziei, że nie są zostawieni samym sobie.

Parafialny Zespół Caritas przy naszej Parafii w miarę po-
siadanych środków przez cały rok opiekuje się osobami po-
trzebującymi pomocy, wydając w każdy ostatni wtorek mie-
siąca tym osobom paczki żywnościowe.

W okresach przedświątecznych, oprócz tej pomocy, przy-
gotowujemy paczki świąteczne. Ta pomoc jest realizowana
również dzięki wydatnej pomocy naszych Parafian, którzy
przeznaczają 1% ze swoich dochodów, przekazując te środki
na nasze konto, wrzucając indywidualne środki do skarbo-
ny usytuowanej w Kościele, przez zakup rozprowadzanych
przez nas świec w okresach przedświątecznych, jak również
przynosząc produkty przed naszymi dyżurami.

Jak co roku rozpoczynamy przygotowywanie paczek świą-
tecznych dla naszych Podopiecznych. W niedzielę 25 listopa-
da rozpoczynamy rozprowadzanie świec na stoły wigilijne.

Nawet:

Śnieg i lód grudniowy – słodki jak cukrowy, Wszystko się
zmieniło, jak nigdy nie było.

Padają do stóp Maryi, trzymającej na ręku Dzieciątko:

Czymże Ci się odplacimy, cóż Tobie za to oddamy?
Toć zawdzięczyć, byś na miazgę nas zbił, nie zdołamy,
Więc na jakie stanie nas podarki, Panie,
Takieć dajemy...

Wzruszeni i szczęśliwi, w pełnym zrozumieniu dobrowol-
ności ofiary, uzalają się słowami znanej kolędy beskidzkiej:

Tam Ci w niebie śpiewały prześliczne Anioły,
A tu leżysz sam jeden, a przy Tobie woły;
Tam spijałeś, spijałeś słodkie malmazyje,
Tu się Twoja gębusia gorzkich łez napije.
Czy nie lepiej, mój Jezu, zostać było w niebie?
Toć Pan Tatusz kochany nie wyganiał Ciebie?

Strasznego Majestatu Pan, Stworzyciel Wszechrzeczy,
Święty, Mocny, Nieśmiertelny – którego aniołowie się lękają,
choć na Jego twarz patrzą – jest nazwany Tatusiem kocha-
nym, z ufnością, która rozbraja niebiosy.

Z tą ufnością, trzymając się ręki Ojca, Polska kończy stary
rok, wnosząc w rok nowy niezagłusłą radość Godów.

Zofia Kossak, *Rok polski – Obyczaje i wiara*
Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2017



Feliks Nowowiejski, Jan Kaszycki *Kantyczki z nutami. Pójdźmy wszyscy do stajenki*

Reprint kantyczek, wydanych w Kra-
kowie, w Drukarni „Prawdy” w 1911
roku. Zbiór ukazał się dzięki staraniom
Jana Kaszyckiego, ówczesnego kie-

rownika Szkoły Ludowej w Krakowie, Feliksa Nowowiejskie-
go, dyrektora Towarzystwa Muzycznego oraz ks. Melchiora Ką-
dziola, redaktora „Prawdy”. Śpiewniczek zawiera teksty i nuty
wszystkich kolęd i pastorałek, śpiewanych w Polsce na początku
XX wieku w okresie Bożonarodzeniowym, zarówno tych litur-
gicznych, jak i ludowych.

Do nabycia (na zamówienie) miin. <https://sklep.liturgia.pl/>

Uzyskany z nich dochód przeznaczamy na zakup produktów
do świątecznych paczek. Liczymy też na Państwa pomoc
i ofiarowanie produktów takich jak: masło, olej, wędliny
w opakowaniach próżniowych, sery żółte, kakao, puszki
z konserwami rybnymi i mięsnymi, słodczyce, miód, cukier,
bakalie, herbata i środki czystości.

Miesięcznie pomocą obejmujemy 59 Rodzin, tj. 111 osób,
są to osoby starsze, emeryci i renciści o niskich dochodach
lub ich braku, osoby samotne, rodziny wielodzietne i samotne
matki. Produkty do paczek, Państwa dary serca, można przy-
nosić od 27 listopada w każdy wtorek miesiąca w godzinach
od 17-tej do 19-tej lub każdego dnia do kiosku parafialnego.

Udzielając pomocy pamiętajmy, że zawsze, ilekroć się
uśmiechniesz do swojego brata i wyciągniesz do niego pomoc-
ną dłoń – jest Boże Narodzenie. Zawsze, ilekroć dozwolisz, by
Bóg pokochał innych przez Ciebie – jest Boże Narodzenie.

Barbara Kieszek – Przewodnicząca
i Wolontariusze

Wartości chrześcijańskie w wychowaniu

Wartości chrześcijańskie w wychowaniu to temat 104 Konwersatorium w Szkole Wyższej Przymierza Rodzin, które odbyło się 20 października 2018 r.

W konwersatorium udział wzięli: Włodzimierz Wiecek, (prowadzący), nauczyciel akademicki, Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin w Warszawie, Maria Wilczek, autorka książek o wychowaniu, red. nac. „Listów do pani”, honorowy prezes Związku Kobiet Katolickich, Teresa Stankiewicz, nauczyciel akademicki, filozof, etyk, prorektor Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin w Warszawie. Przedstawiamy referat p. Teresy Stankiewicz. Pozostałe wypowiedzi zostaną udostępnione na stronie internetowej.

Teresa Stankiewicz

Moje wystąpienie będzie dotyczyło wartości chrześcijańskich. Powodem tegorocznego cyklu Konwersatoriów jest podstawa programowa, która weszła w życie wraz z nową ustawą (Prawo oświatowe) w 2017 roku. Oto fragment, który sobie z tejże ustawy wypisałam: „nauczanie i wychowanie respektując chrześcijański system wartości za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki”. Późniejsze akty prawne zawierają w sobie odniesienie do ustawy. Przeczytać tam można o wartościach w różnym kontekście. Nie będę w tym miejscu oceniać wspomnianych dokumentów, zwrócę jedynie uwagę na pewien ich absolutnie zasadniczy wymiar, czyli to, co odnosi się bezpośrednio do wypisanego cytatu z ustawy. A mianowicie: „respektując chrześcijański system wartości”. Rozważając to stwierdzenie, rodzi się pytanie o to, czym są wartości chrześcijańskie sensu stricto i jak w tej perspektywie rozpatrywać wartości uniwersalne.

Kiedy pytamy o wartości chrześcijańskie, trzeba zapytać o istotę chrześcijaństwa, zatem o owo określenie, które jednoznacznie uzasadnia i wyodrębnia chrześcijańską rzeczywistość. Dla ułatwienia rozważań proponuję kilka pytań wokół tego tematu, aby potraktować rzecz szerzej:

- Co uzasadnia i gwarantuje chrześcijański charakter przedmiotu?
- Co stanowi przesłankę chrześcijańskiego charakteru jego ujęcia?
- Co stanowi „warunek możliwości chrześcijańskich wypowiedzi”?
- Na czym polega rzeczywistość, do której z istoty odnosi się chrześcijańska egzystencja?
- Na czym polega wartość, która wzywa do decyzji?

Odpowiadając: pierwszą i podstawową wartością, czyli tym elementem, który stanowi o istocie chrześcijaństwa, jest Chrystus i Jego relacja do Boga i ludzi. Relacja ta jest relacją miłości. Chrystus w sobie objawia nam Ojca, czyli objawia nam Prawdę, mówiąc: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J. 14,6). Chrystus jest także kryterium i motywem właściwego postępowania. To naturalnie przekłada się na etykę. Gdy człowiek spełnia lub zaniedbuje przykazanie miłości, zawsze czyni to w stosunku do Chrystusa. Miernikiem oceny nie jest

więc „miłosierdzie”, „wartość”, „kategoria etyczna”, lecz sam Chrystus. On jest dobrem i normą. Ponad Nim nic już nie stoi. Jest Dobrem każdego czynu. Takie chrześcijańskie bycie i postępowanie jest współuczestnictwem w Odkupieniu, które obejmuje całe stworzenie, przenika je i nadaje mu nowy kształt. Stąd mamy zadanie zwlekać z siebie starego człowieka i ciągle przyoblekać nowego. To, co dawne ma minąć, a wszystko ma stać się nowe. Chrystus staje się treścią i formą nowego istnienia. Człowiek niezwykle podniesiony w swojej godności doznaje złączenia z Chrystusem. Tym sposobem rodzi się relacja: ja w Chrystusie i Chrystus we mnie. Chrystus tworzy przestrzeń, w której człowiek egzystuje wierząc. Chrystus egzystuje w człowieku nie naruszając jego godności i integralności. Chrześcijańska egzystencja, w której człowiek i Odkupiciel istnieją w sobie wzajemnie, ma dwie strony, indywidualną i wspólnotową: wszyscy czerpiąc z Chrystusa współpracujemy ze sobą, współtworzymy siebie.

Człowiek żyje nie tylko dla własnego zbawienia, ale żyje także dla zbawienia innych ludzi. Uczestniczymy w zbawieniu wszyscy. Eucharystia jest momentem, który łączy wszystkich ludzi. Z ogółu ludzi Chrystus czyni chrześcijańską całość, która jest czymś więcej niż tylko sumą jednostek. Chrystus jest formą wewnętrzną i mocą organizującą. Dopiero dzięki temu powstaje Wspólnota (Kościół). Podsumowując: Chrystus przychodzi na świat, aby świat do Boga zaprowadzić. Lecz by móc iść do Boga, trzeba już od Boga pochodzić. W związku z tym nie ma czegoś takiego, jak abstrakcyjne określenie istoty chrześcijaństwa, wartości chrześcijańskich, chrześcijańskiego życia. We wszystkim, co ma być chrześcijańskie Osoba Chrystusa musi być obecna.

Kiedy mówimy słowo: „wartość”, może mieć ono rozmaite znaczenia. Mówimy, że są wartości transcendentne, moralne, społeczne, materialne, sentymentalne, historyczne, etc. Każda dziedzina życia może takie określać. Równocześnie istnieją wartości, które nazywamy uniwersalnymi. Zazwyczaj są one wypowiedziane jako „prawo do”. Te prawa nie były skonstruowane przez chrześcijan. Istniały dużo wcześniej. Odkryte przez człowieka, zostały w pewien sposób nazwane. Myśląc o wartościach chrześcijańskich, utożsamiamy je z wartościami uniwersalnymi. Czy istnieje między nimi sprzeczność? Czy pojawiają się dziś trudności w ich definiowaniu? Te i inne pytania znajdują swoje odpowiedzi podczas tegorocznych Konwersatoriów. Dzisiaj zwrócę jedynie uwagę na to, że w pewnym momencie historii został spisany Dekalog, który zawiera w sobie najpierw odniesienie do Boga (pierwsze trzy przykazania), potem (kolejne przykazania) odniesienie do spraw międzyludzkich. Chrystus przychodząc na ziemię powiedział: *Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić* (Mt 5,17).

Odnosząc się do edukacji i wychowania: nauczyciel wiedząc, że ma wprowadzać dziecko w świat wartości chrześcijańskich, musi mieć świadomość, czym one są, jak je prawidłowo definiować i jakie jest ich odniesienie do wartości uniwersalnych. Dzieci zasługują na wychowanie w wartościach, i w tym obszarze niezbędna jest nasza pełna wiedza.

Grudniowe, 106 Konwersatorium: *W kręgu wartości moralnych – znaczenie dobra jako wartości chrześcijańskiej w wychowaniu.*
Sobota, 15 grudnia 2018 r. godz. 11.00-13.00. Wstęp wolny.



Od naszego mola książkowego

Życie Zuzanny wygląda na bardzo udane. U jej boku stoi przystojny mężczyzna, ma dwójkę zdrowych dzieci, a dobre zarobki męża pozwalają jej wieść życie na wysokim poziomie. Okazuje się jednak, że tak naprawdę Zuzanna robi dobrą minę do złej gry.

Niespodziewany małżeński kryzys, połączony z problemami finansowymi i rodzinnymi podważa wątłą wiarę Zuzanny we własne siły i odbiera jej

nadzieję na jakąkolwiek pozytywną zmianę, a niezabliźnione rany z przeszłości utrudniają jej podjęcie walki o samą siebie i o swoje szczęście. Spotkanie ze szkolnymi koleżankami, wydające się nic nieznaczącym epizodem, niespodziewanie sprowadza jednak lawinę zda-rzeń, która nieodwracalnie przeobraża rzeczywistość nie tylko Zuzanny, lecz także całego jej otoczenia...

Zuzanna. Powieść o uzdrowieniu serca Emilii Litwinko to wzruszająca opowieść o tym, że życiowe lawiny Bóg wywołuje nie tylko po to, by wyrównać wyboiste ścieżki ludzkich losów, lecz także po to, by łaską, która wraz z tymi lawinami spływa, na nowo ożywić pozbawione wiary, nadziei oraz miłości serca.

Autorka, Emilia Litwinko, absolwentka Politechniki Gdańskiej, mama dwójki przedwcześnie urodzonych chłopców, walcząc w szpitalu o życie swego kolejnego dziecka, doszła do dającego otuchę i siłę odkrycia, że trudny czas zagrożonej ciąży – pełen lęku, zwątpienia, a nieraz także bólu spowodowanego niepowodzeniem lub stratą – warto przeżyć razem z Maryją. Kto bowiem lepiej zrozumie niepokój, niepewność, a nieraz także przeżycie związane z oczekiwaniem na narodziny dziecka?

zobacz na : <https://pl-pl.facebook.com/emilia.litwinko.7>



W tych spisywanych w szpitalnym łóżku bardzo osobistych rozważaniach modlitwy różańcowej Autorka dzieli się nie tylko historią swego trudnego macierzyństwa, lecz przede wszystkim nadzieją, którą odnalazła w powtarzanych po wielokroć słowach: „Łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiony jest owoc żywota Twojego”. Tak powstała jej kolejna książka **Różaniec dla matek w trudnej i zagrożonej ciąży**, w której zaprasza Cię do wspólnej modlitwy, przynoszącej nie tylko ukojenie i pozwala spojrzeć na rzeczywistość z innej perspektywy, ale przede wszystkim naprawdę jest w stanie zdziałać cuda.



Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
w środy w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Mazur



Spotkania biblijne

II, III i IV środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Grzegorz Mazur

<http://www.winnicapanawaw.pl>

Mitingi AA – Piątek, godz. 20.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Grzegorz Czwartek: ks. Andrzej

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Kamil Sobota: ks. Proboszcz

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



**XII Dzień Dzięczynienia
za Dar Życia i Chrztu Świętego
9 grudnia 2018 r.**



XII Dzień Dziękczynienia za Dar Życia i Chrztu Świętego 9 grudnia 2018 r.

Fot. Janusz Flis